

SŁOWO

Wilno, Czwartek 25 lipca 1935 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Telefony: Redakcji 17-82, Administracji 228. Administracja czynna jest od godz. 9-ej do 4-ej po poł. Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od 12-ej do 1-ej.

PRENUMERATA miesięczna z odiesianiem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagrani-
ce 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 80.259.
W sprzedaży detal. cena jednego nr-u 20 gr.

Oplata pocztowa uiszczona ryczałtem.
Redakcja rekwizytów niestanowiących nie
zwraça. Administracja nie uwzględnia za-
strzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

BARANOWICZE — Narutowicza 36 — 1. filja Wydawn.
BRASŁAW — Wilcza 8 — C. Lewin
DRUJA — Kowkin
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 14, Księg. W. Włodzimierowa
GRÓDNO — N. Bass, Napoleona 11
HORODZIEJ — Księgarnia Kolejowa „Ruch”
KLECK — Sklep „Jedność”
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Matecki
LUNINIEC — Księgarnia Kolejowa „Ruch”
MOŁODECZNO — Księgarnia Kolejowa „Ruch”
NIESWIEZ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Polska
NOWOGRÓDEK — Kiosk St. Michalskiego

N. SWIĘCIANY — Księgarnia Tow. „Ruch”
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Nauzc.
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 — T. Gurwicz
PINSK — Kościuszki 42, filja Wydawnictw
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”
SŁONIM — Studencka 30, filja Wydawnictw
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół OŚWIATY
ST. SWIĘCIANY — M. Lewin, Biuro Gazet., ul. 3 Maja 23
SZARAKOWSZCZYNA — M. Mindel, Skład apteczny
WOŁOZYN — Liberman, Kiosk gazetowy
WARSZAWA — Kiosk Księgarni Kolejowej „Ruch”

GENY OGŁOSZEN: wiersz milimetrowy 1-złpaltowy w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadesłane mi-
limetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagranic-
e o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i z tekstem
6-ciozłpaltowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do domieszcza. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

MŁODZIEŻ BOLSZEWICKA

Rozbicie rodziny i dalekoidące „uproszczenie” instytucji małżeństwa zrodziło w Rosji bolszewickiej kwestję „dzieci niczyich” (bezprizornye). Bandy dzieci opuszczonych przez rodziców zalały miasta, żyjąc z żebrani, kradzieży i rabunku. Bolszewicy usiłowali wytłumaczyć przed światem do przerażającego zjawisko, przedstawi-
wiając je jako skutek wojny i kilku wielkich powojennych klęsk głodowych, tłumaczenie to straciło jednak szybko siłę przekonującą. Od wojny upłynęło już 15 lat, a więc tyle czasu, że nawet niedoświadczony zorganizowane państwo potrafiłoby dawno zlikwidować kwestię dzieci, które skutkiem działań wojennych i zamieszania wojennego utraciły swoich rodziców i rozpięchły się po całym obszarze państwa. Zresztą dzisiaj nie byłoby to już dzieci, lecz dorosła, a w najgorszym razie dorastająca młodzież. Inne państwa także prowadziły wojnę i miały u siebie rewolucje i zamieszki domowe, a ta kwestja wogóle nigdzie poza Rosją bolszewicką nie powstała.

Kłęski głodu także nie tłumaczy tej smutnej sprawy. Od największej kłęski głodu także już kilka lat upłynęło, a częściowe kłęski głodowe, spowodowane nieurodzajem w pewnych okręgach olbrzymiego państwa rosyjskiego, zdarzały się w dawniejszych czasach, a jednak nigdy nie słyszało się o milionach dzieci niczyich, włączających się po całym kraju. (Krupskaja, wdowa po Leninie, podaje liczbę dzieci niczyich na 8 milionów!)

Ostatnio prasa sowiecka i rząd sowiecki na nowo zaczynają interesować się kłęską „bezprizornych” dzieci. Tymrazem nie mówi się już o wojnie ani o kłęskach głodowych jako o przyczynie, lecz wyraźnie wskazuje się na braki w organizacji państwowego wychowania młodzieży, jako na przyczynę najważniejszą. Prasa sowiecka twierdzi, że idea odsuwania dzieci z pod wpływów rodziny i oddawania ich pod wpływy wychowawcze państwa jest dobra a tylko dotychczasowa realizacja jej przez odpowiednie instytucje i organizacje państwowe jest nieudolna.

Zarzuty prasy sowieckiej pod adresem państwowej opieki nad młodzieżą są następujące:

a) większość państwowych zakładów wychowania dzieci przedstawia zarówno pod względem administracyjnym jak i wychowawczym prawdziwy obraz nędzy i rozpacz,

b) walka ze złymi instynktami wśród dzieci i ze zbrodniczymi elementami w szeregach młodzieży, albo wogóle nie jest prowadzona, albo w sposób nieskuteczny,

c) nie zorganizowano dotychczas żadnej akcji zbierania dzieci opuszczonych przez rodziców lub zbitych z zakładów wychowawczych, aby je z powrotem odstawić do miejsca, z którego się wydalili,

d) nie się nie robi, aby skłonić rodziców do troskliwszej opieki nad dziećmi, ani niema żadnych sankcyj na rodziców, którzy tolerują biernie objawy zbrodniczości i rozpusty u swoich dzieci.

Na dowód słuszności tych za-

rzutów prasa sowiecka przytacza szereg reportaży z zakładów wychowawczych i szkół, przy czytaniu których włosy stają na głowie ze zgrozy.

I tak „Izwiestja” zamieściły obszerny reportaż z t. zw. „kolektora” dziecięcego miasta Czernigów. W zakładzie tym wychowują się dzieci, oddane tam przez rodziców albo przekazane przez władze miejscowe jako pozostające bez opieki.

„W brudnym, rozlatującym się brulionie” — piszą „Izwiestja” — „zapisuje się dzieci, przyjmowane do zakładu. Tysiące tragedii dziecięcych „zalatwia” się i rejestruje na rozlatujących się kartkach brulionów w sposób nieopisanie niechlujny i niedokładny. Niekiedy zamiast imienia i nazwiska, stawia się tylko inicjały, rzadko zapisuje się datę urodzenia, nigdy prawie nie można stwierdzić miejsca pochodzenia dziecka ani nazwiska jego rodziców”.

Nic dziwnego — czytamy dalej w reportażu — że przy ostatniej ilustracji okazało się, że kilkadziesiąt dzieci w niewytłumaczony sposób zginęło. Poprostu nie było ich w zakładzie, mimo że w księgach figurowały i nie były odnotowane jako zbiegłe lub zmarłe. W ciągu istnienia tego zakładu liczba takich „zagubionych” dzieci wynosi setki. Co się z nimi stało — tego nikt nie wie. Zastraszająca jest również liczba dzieci zbiegłych, przyczem oprócz wzmianki, że dziecko zbiegło, niema ani śladu jakiejś próby odszukania go i sprowadzenia z powrotem do kolektora.

„Czyżby dzieci miały w Rosji sowieckiej mniejszą wartość niż n. p. tyżki blaszane, podlegające najdokładniejszemu wyliczeniu się przez zawiadowców jadalni? — zapytuje w końcu urzędowy organ sowiecki.

Inny organ prasy sowieckiej — „Za Industrializaciju” — zamieszcza reportaż ze szkoły ukraińskiej Nr. 2 w Charkowie, uchodzącej w tem mieście za najlepiej prowadzoną i liczącą 900 wychowanków. Dyrektor tej szkoły chwali się przed sprawozdawcą gazety:

„W porównaniu z innymi szkołami, dyscyplina u mnie jest znakomita. Prowadzimy wzorową walkę z elementami przestępczymi, wśród wychowanków naszej szkoły. Specjalna komisja szkolna urzędu stale prowadzi lekcje niespodziewane rewizje. Wpadamy do klasy i podajemy komendę „ręce do góry”, poczem przeprowadzamy najdokładniejszą rewizję cielesną każdego ucznia i przetrząsamy wszystkie jego rzeczy pod ławką. Zawsze coś znajdujemy. W ciągu lutego znaleźliśmy w poszczególnych klasach mnóstwo noży spęzynowych, sztyletów, bagnetów i innej przez uczniów sporządzonej broni, przynieszonej do szkoły... Ta metoda okazuje się najsukuteczniejszą i najlepiej oddziaływającą na uczniów”.

Na ironiczne zapytanie sprawozdawcy jakiego rodzaju kulturalniejsze metody stosuje się jeszcze wobec młodocianych przestępców, dyrektor odpowiedział, że każde go ucznia, który dopuści się występku, wzywa się do siebie i stara się „wplynąć” na niego — że jednak nie odnosi to żadnego

Abisynja grozi zbudzeniem całej Afryki

PARYŻ. „Echo de Paris” zamieszcza wywiad swego korespondenta z posłem abisyńskim w Londynie dr. Martinem. Zdaniem przedstawiciela Abisynji w obecnym stanie rzeczy trudno byłoby osiągnąć zgodę, gdyż Włochy wysłały już do Afryki 200.000 żołnierzy i poważnie zaangażowały się w tej wyprawie.

Nawet gdyby Abisynja uczyniła zażądanie włoskim, które, podkreśla dr. Martin, nie ograniczają się bynajmniej do dziedziny ekonomicznej, to i tak pretensje Włoch wzrastałyby potem z dnia na dzień. Po przedstawieniu prawnych argumentów rządowi abisyńskiego, dr. Martin podkreślił, że Abisynja nigdy nie zrezygnuje ze swej

niezależności. Walka będzie trudna i długotrwała.

Już obecnie wojska włoskie, nieprzyzwyczajone do klimatu, wiele ucierpiały. Poza tem — ciągnął dalej poseł abisyński — nie będzie mogła być użyta przeciw Abisynji nowoczesna broń, gdyż tam niema wielkich miast.

Rząd abisyński, zakończył dr. Martin, łączy wielką nadzieję ze stanowiskiem rządu angielskiego, gdyż w razie usadowienia się Włoch w Abisynji, nie tylko zagrożony zostałby Sudan, ale naruszonaby została równowaga sił na morzu Czerwonym. Konflikt włosko-abisyński przekracza więc ramy lokalne i może stać się hasłem ogólnej wyprawy ludów czarnych przeciwko państwu kolonizatorskiemu.

Powstanie afrykańskiego nacjonalizmu

PARYŻ. „Le Temps” donosi z Dżibuti, że wśród ludności wybrzeża wschodnio-afrykańskiego krąży już pogłoski o zbliżającej się wojnie między Abisynją i Włochami. Mówi się o pomocy, którą otrzymają Abisyńczycy

od swoich kolorowych braci.

Pogłoski te sprzyjają powstawaniu afrykańskiego nacjonalizmu, jak również szerzeniu się wrogości europejskiej propagandy panislamistycznej i panafrykańskiej.

JAPOŃSKIE TRANSPORTY BRONI DLA ABISYNJI

LONDYN. Agencja Reutersa donosi z Genewy: Otrzymało tu wiadomość, że agenci japońscy wysyłają pośpiesz-

nie duże ilości broni i amunicji do Dżibuti. Transporty te przeznaczone są dla Abisynji.



Zdjęcie miasta, stanowiącego centrum zainteresowania świata w ostatnich czasach. Pałac cesarski w Addis Abeba, zbudowany w stylu zupełnie nowoczesnym.

skutku i niebawem ten sam uczeń znowu dopuszcza się w szkole nożownictwa, a poza szkołą kradzieży i innych przestępstw. Dyrektor przytoczył kilka skandalicznych w naszym pojęciach wypadków kradzieży, rabunku, brudnego handlu, i t. p., a na pytanie, jak szkoła reaguje na tego rodzaju zbrodnie i przestępstwa, odpowiedział najspokojniej, że szkoła nie wchodzi w to, jeżeli tylko dany uczeń wykazuje wymagane postępy w nauce, gdyż brak jest odpowiednich instrukcyj zgóry. Zresztą stosowanie represyj byłoby niebezpieczne. Gdy bowiem w innej szkole wydalono kilkunastu uczniów za to, że utworzyli bandę, która dopuszczała się gwałtów i rabunku w mieście, banda ta przez dłuższy czas terroryzowała szkołę, urządzając w biały dzień najeżdżenia, w czasie których kradziono wszystko co wpadło im pod rękę i dżgano nożami dzieci i nauczycieli. Prokuratura, alarmowana przez szkołę, oświadczyła, że jest „niekompetentna” wobec młodocianego wieku awanturników...

Na koniec jeszcze słówko o organizacji młodzieży komunistycznej (Komsomoł). Na ulicach miast rosyjskich spotyka się na każdym kroku młodych ludzi o bezczelnym fizjonomjach, zwracających na siebie uwagę swym wyzywającym zachowaniem się. To są członkowie

związku młodzieży komunistycznej, który wychowuje ich systematycznie na nierobów, pyskaczy i bezwstydných pasożytów społecznych. Najniegodziwsi i najbardziej zepsuci z pośród nich są często przywódcami tej bandy. Jest to jeden z najsmutniejszych rozdziałów w życiu Rosji sowieckiej. Najbardziej uderza wśród tej młodzieży brak wszelkich zasad i ideałów. Zrą się między sobą jak dzikie zwierzęta o wpływy i władzę, ale napróżno starałem się stwierdzić istnienie wśród nich jakichś różnic poglądów na kwestje duchowe. Przywódcy komsomołu zwalczają się wyłącznie z powodów osobistych i dla korzyści materialnych”.

Autorem powyższej opinii jest Bajanow, były sekretarz centralnego komitetu partii komunistycznej.

Cóż dziwnego, że w obliczu takich wyników stuprocentowego państwowego wychowania młodzieży, ostygły mocno zapały częściowego przynajmniej naśladowania wzorów sowieckich w tej dziedzinie w innych państwach.

St. H.

Czy Rada Ligi rozstrzygnie spór włosko-abisyński

Sesja zbierze się 30 lipca

GENEWA. W kulaarach Ligi krąży wiadomość, że zaproszenie na nadzwyczajną sesję rady Ligi Narodów zostanie rozesłane prawdopodobnie w piątek 26. 7. Rada Ligi zbierałaby się zatem 30 bądź 31 lipca.

ZASADNICZE STANOWISKO W. BRYTANJI

LONDYN. Na dzisiejszym zwykłym posiedzeniu gabinetu angielskiego zamówiono się m. in. sporem włosko-abisyńskim. Uchwalono udzielić wyjeżdżającemu do Genewy ministrowi Edenowi instrukcyj stosunkowo elastycznych, któreby pozwoliły na pewną swobodę działania w Genewie. Zasadnicza tendencja gabinetu ustalona została w tym sensie, że W. Brytania uważa rolę Ligi Narodów za jedynie autorytatywną instancję do rozwiązania i zdecydowania sporu włosko-abisyńskiego. Dla podkreślenia tego zasadniczego stanowiska, gabinet angielski powziął zamiar uchwale, Mianowicie zdecydował zawiesić narazie udzielanie pozwoleń eksportowych na wywóz broni i amunicji zarówno do Abisynji jak do Włoch.

Uchwalono również zaproponować wywożącym broń zwrócić się o decy-

zję w tej sprawie do Rady Ligi. Wielka Brytania, która zresztą już od 4 miesięcy nie udzieliła ani jednej licencji na wywóz broni ani do Włoch ani do Abisynji, celowo pragnie przerzucić decyzję na Ligę Narodów, rozszerzając w ten sposób kompetencje Ligi wobec sporu abisyńskiego.

Wśród angielskich czynników oficjalnych przywiązywana jest do nadchodzącego posiedzenia rady Ligi jaknajwiększa uwaga. W kołach Foreign Office twierdzą, że wskutek zajętego przez W. Brytanię stanowiska już obecnie daje się odczuwać pewne osłabienie nacisku włoskiego. Zdaniem tych kół, Włoch gotowi byli zgodzić się na wszczęcie nanowo zerwanych rokowań arbitrażowo-koncyliacyjnych z Abisynją, o ile rada Ligi zechciałaby się tem zadowolować.

W kołach angielskich panuje przekonanie, że obecnie nadeszła odpowiednia chwila, by wywrzeć nacisk na Włochy, by zaniechały przygotowań do wojny.

ANTYWŁOSKA UCHWAŁA LABOUR PARTY.

LONDYN. Agencja Reutersa donosi, że rada narodowa Labour Party zażądała dziś, aby rząd angielski natychmiast złożył w Genewie wnioski, mające na celu ustalenie odpowiedzialności Włoch i Abisynji w myśl paktu Ligi i aby oświadczył, że wykona obowiązki członka Ligi bez obawy, nie licząc się z żadnymi względami.

Rada labourystów w uchwale swej potępia politykę Włoch i utrzymuje, że dla zachowania pokoju nie należy nakłaniać Abisynję do poczynienia ustępstw, lecz przeciwnie, skłonić Włochy, by zdały sobie sprawę z następstw narażenia się na potępienie i sprzeciw całego świata.

APEL ARCYBISKUPÓW ANGLIKANSKICH.

LONDYN. Arcybiskup Canterbury i arcybiskup Upsali zwrócili się do sekretarza generalnego Ligi Narodów Avenola z apelem, aby uczynił wszystko, co będzie możliwe, w celu zapewnienia pokojowego załatwienia sporu włosko-abisyńskiego.

CZY SAMOLOTY WŁOSKIE POLECA NAD TERYTORJUM EGIPTU.

LONDYN. Poseł liberalny zapytał ministra Edena w Izbie Gmin, czy rząd angielski zgodził się na przelot samolotów włoskich nad terytorjum Egiptu. Eden wyjaśnił, że próby o pozwolenie na przelot były komunikowane rządowi egipskiemu w drodze dyplomatycznej. Praktyka ta stosowana jest i obecnie, lecz każdy wypadek rozpatrywany jest indywidualnie.

ANTYANGIELSKIE I ANTYJAPANEJSKIE DEMONSTRACJE WE WŁOSZECH.

RZYM. W wielu miastach włoskich odbyły się demonstracje partyjotyczne. Demonstracje takie odbyły się we Florencji, Palermo i Padwie. W manifestacjach uczestniczyli zmobilizowani do wojska, przeznaczonych do Afryki Wschodniej.

W przemówieniach wygłoszonych m. in. protestowano wyraźnie przeciw ostatniej zmianie stanowiska Japonii i przeciwko cofnięciu przez Anglię zakazu wywozu broni do Abisynji. Wszędzie wznoszono okrzyki na cześć armii i Mussoliniego.

ZAINTERESOWANIE W TURCJI.

PARYŻ. Agencja Havasa donosi z Tokio: Nebil bej, charge d'affaires Turcji, odwiedził japońskiego wiceministra spraw zagranicznych. Według informacji ze źródła urzędowego, przedstawiciel Turcji w szczególności interesował się stanowiskiem Japonii wobec sporu włosko-abisyńskiego. Nebil bej miał oświadczyć, że Turcja pragnie rozwinąć swoich możliwości przemysłowych.

Gentlemani świata podziemnego

(la). Mussolini tak gruntownie skończył z tajemnymi związkami w swoim kraju, że o mafjach i Camorrach, słynnych prawzorów dzisiejszego gangsterstwa, nie pozostało ani śladu. — Niedawno jeszcze nie można było w Włoszech, nawet wobec najbliższego przyjaciela uczynić żadnej uwagi o jakiegokolwiek z tych organizacji. Obie siostrzyce opanowały kraj, trzymając go w ryzach swymi srogimi prawami, wymagały bezwzględniego posłuszeństwa wyuczyły, co się tylko dało z ludności, i każdy opór karę śmierci. Ze jednak mimo całego okrucieństwa naczelnicy tych „Mafjarzy“ i „Camorystów“ lubili wielkie gedy, o tem świadczy następujące wydarzenie:

FORTEPIAN ZNIKA

W Neapolu żył niejaki Luigi Padiglione, który utrzymywał się z trudem, jako nauczyciel gry na fortepianie. Gdy pewnego razu z lekcji powrócił do domu i zażądał od stróżowej klucza od swego mieszkania, przeżył okrutną niespodziankę. Stara kobieta zakomunikowała mu miłanowicie, że fortepian jego został przed chwilą zabrany przez czterech ludzi do naprawy. Wobec tego, że oświadczyli

oni, iż przychodzą z polecenia nauczyciela, stróżka wydała im, bez sprzeciwu klucze, i przypatrywała się spokojnie, jak znosili fortepian. Oczywiście był to trick złodziejski. Zrozpaczony Padiglione pobiegł do policji, ale ta nie trafiła na ślad pianina, ani tem mniej złodziei.

Gdy wszelkie poszukiwania nie dały żadnego rezultatu, poradzili przyjaciele pianicie, aby zwrócił się do Ciccio Capuccio, który jako capintesta (mieszny dowódca) Camorzystów, dzierżył rozkazodawstwo nad 12 okręgami Neapolu. Człowiek ten uchodził wówczas, za wybitnego rycerza noża, z pod znaku Camorry. Padiglione po słuchaniu rady i wybrał się do Capuccio, do którego też dotarli i opowiedział mu o swoim nieszczęściu.

Camorzysta wysłuchał go cierpliwie, kiwał głową przez cały czas i w końcu rzekł: „Zobaczmy. Jeśli fortepian znajduje się jeszcze w Neapolu, to otrzyma go pan spowrotem“.

Informowanemu stale o wszystkich wydarzeniach świata podziemnego, Capuccio wi nie było trudno odnaleźć złodziei, którzy z Camorzą nie mieli nic wspólnego. Pewnego dnia wszedł on do knajpy, gdzie złodzieje ci zwykle się gromadzili, podszedł do ich stółka i powiedział, jak zwykle, uprzejmym tonem: „Zróbcie mi tę przyjemność i odnieście skradziony fortepian mistrzowi Padiglione“. Poczem ukłonił się uprzejmie i odszedł.

Gdy następnego dnia muzyk powrócił do domu, ku swym ogromnym radości, odnalazł fortepian na dawnym miejscu. Aby wyrazić swoją wdzięczność, zebrał wszystkie oszczędności i kupił złoty zegarek z łańcuszkiem, który zaniósł swemu dobro-

czyńcy. Tu jednak spotkał go zawód. „Co ty myślisz! — wrzasnął nań Capuccio — że capintesta Camorry pozwała sobie płać za takie usługi? Zanim biedny pianista zrozumiał, jaki błąd popełnił, otrzymał silny policzek i wyleciał za drzwi.“

PRZYGODA NA KORSYCE

Pewna młoda Angielka urządziła sobie samotną wyprawę z Ajaccio w głąb Korsyki, jakkolwiek w hotelu ostrzegano ją przed taką lekkomyślnością. Wracając musiała szybkojechać pustą szosą zgóry, aby przed zapadnięciem ciemności, dostać się do miasta. Nagle pękły z głośnym hukkiem wszystkie cztery opony, ponieważ po drodze rozsypane były gwoździe. Zaledwie młoda kobieta zatrzymała wóz, wyskoczył w pewnej odległości z lasu człowiek i podbiegł do niej. Angielka zrozumiała natychmiast, że to jest zamach i obawiała się nie tylko o wartościowe przedmioty, które miała przy sobie, ale i o życie. Ucieczka zdawała się bez nadziei, tak samo jak i obrona. W przerażeniu swym młoda kobieta zawołała do zbliżającego się do niej człowieka, że prosi go o opiekę i doprowadzenie jej do Ajaccio. Niesamowicie obcy zawałał się przez chwilę, popatrzył na nią przez sekundę, poczem rzekł:

„Ma pani szczęście, madame, — odstawię panią bezpiecznie do miasta.“ — Następnie zabrał wszelkie wartościowe przedmioty z wozu, poprosił Angielkę, aby poszła za nim i ruszyli do Ajaccio. Gdy tam przybyli — była już głęboka noc.

Młody człowiek postawił pakunki, które niósł na ziemi, z uśmiechem od sunął wyciągając się do niego rękę z banknotem zażenowanej trochę miss i, skłoniwszy się, odszedł.

Zdziwiona, zwróciła się Angielka do gospodarza, i spostrzegła, że ten stoi zdumiony, jakgdyby zmienić się w śną sol. Trwało parę minut, nim gospodarz przyszedł do siebie.

Wtedy dopiero powiedział: „Niech pani podziękuję Bogu, panienko, że uratował pani życie. Lew odprowadził panią do domu. To jest słynny na całą Korsykę Bartoli“.

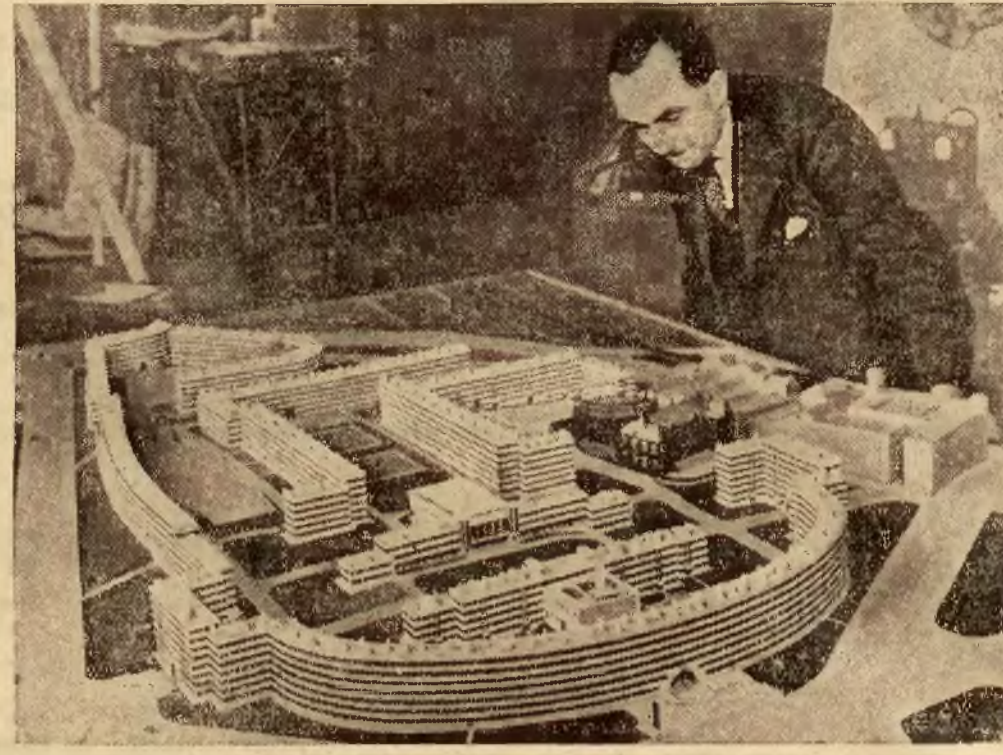
Istotnie był to Józef Bartoli, najgroźniejszy bandyta, który niedawno dopiero, podczas wielkiej oblavy na Korsyce został przez żandarmerję otoczony i zastrzelony.

SZLACHETNY ZŁODZIEJ ANGLIEJSKI

Pewna koronczarka w Glasgowie udała się pewnego dnia do banku, by podnieść krwawo zapracowane oszczędności. Miała ona w najbliższych tygodniach wyjąć zaszła, więc z pieniędzmi udała się do firmy melowej, gdzie zamówiła przedtem urządzenie mieszkania. Gdy wysiadła z tramwaju, przekonała się z przerażeniem, że skradziono jej pieniądze. Z rozpaczy popełniła w domu za mach samobójczy, odkręcając kurek z gazem. Na szczęście uratowała ją, wczasy przybyła, matka.

Sprawa dostała się do gazet, i na drugi dzień skruszony złodziej odsłał jej nietylko skradzione pieniądze, ale jeszcze zaokrąglił tę sumę o parę funtów. Gdy po kilku tygodniach uszczęśliwiona młoda dziewczyna brała ślub, otrzymała od nieznanego ofiarodawcy paczkę, w której znajdowały się zegarek damski, wydasyany brylantami „dla oblubienicy“ — jak brzmiał napis na kartce, oraz złota papierosnica, dla nowożeńców. Niestety, policja skonfiskowała te ostatnie dary, gdyż okazało się, że pochodzą z kradzieży.

Wielkie przedsięwzięcie budowlane w Londynie



W Leeds koło Londynu rozpoczęto budowę ogromnego osiedla, które będzie mieściło 960 domów. Czteropiętrowa olbrzymia budowla stanie się niejako małym miastem.

Shaw gwiazdorem filmowym

(la). Donoszą z Londynu: Świat literatury i sztuki Londynu ma obecnie swą wielką sensację. Oto Jerzy Bernard Shaw zawarł umowę, na mocy której zobowiązuje się do wystąpienia w dużej roli w filmie humorystycznym — dydaktycznym. Będzie to rola speackera.

NAJORYGINALNIEJSZY ZAPOWIADACZ

Różne zarzuty można stawiać G. B. Shaw'owi, ale tylko nie ten, że brak mu oryginalności. Najmądrzejszy satyryk Anglii, umiał zawsze trzymać świat w napięciu. Doskonałymi sztukami, sentencjami, paradokсами i miarzącą krytyką świata, Shaw był zawsze człowiekiem niespodzianek. Potrafił zachować swój eksplodujący temperament do późnej sta-

rości. Czy tym razem jest to wyskok humoru, który ma zadziwić świat?

Nie, raczej trzeba to traktować, jako nawrócenie, i tak to przyjmują wielbiciele Jerzego Bernarda Shaw'a ze wszystkich pięciu kontynentów. — Wiadomo, że „genjalny kpiarz“ dotychczas nie ustosunkowywał się do filmu zbyt życzliwie. Zarówno milcząco, jak i śpiewający ekran, nie cieszył się jego sympatją. Często w zgrzytliwych artykułach czy też ostrzejszych aforyzmach dawał wyraz temu swemu poglądowi. Wielokrotnie otrzymany od największych towarzyszów filmowych nieziemnie nęcające propozycje sfilmowania swych utworów. Przekładano mu kontrakty, opiewające na dolary z wielocyfrowe-

mi pozycjami, które nawet dla dramaturga, pozostającego stale w błogosławionym deszczu tantjem, musiały się wydać bardzo podciągające. — Jednakże Shaw uśmiechał się tylko na te wszystkie. Było to uśmiechające się „nie“. Nawet najpiękniejsze filmy, na które prowadził go przyjacieli, nie mogły zmienić jego nastroju.

Obecnie zaszła przemiana. Shaw nawrócił się do filmu. Stwierdza, że jest on nową, młodą, pełną życia sztuką. Nietylko udzielił pozwolenia na sfilmowanie swych dzieł, ale sam oddał się filmowi do dyspozycji. W tej chwili kręca już w Berlinie „Pygmaliona“ (który, nawiasem mówiąc, ma być w tym sezonie wznowiony w teatrze wileńskim), ale również w Hollywood opracowują imię rzeczy Shaw'a na film.

Niezależnie od tego gwiazdor literatury będzie gwiazdorem filmu. Dwa je zadowoleniu blyszczących chętnych oczek, dostojna broda — będą się niewątpliwie nadawały, jako bardzo fotogeniczne. Będzie to film kręcony przez Londyńskie Towarzystwo Radjofoniczne i zobrazuje pracę angielskiego radja. Shaw nie będzie sam debiutował w tym filmie. Poza tem wystąpi również jego kolega, pisarz G. K. Chesterton, który również zmienia pracownię na atelier.

Jak wspomnieliśmy, będzie on grał rolę speackera przy mikrofonie i zapewne okaże się najdowodniejszym i najzłośliwym ze wszystkich dotychczasowych konferencierów radjowych świata. Z wybitniejszych pisarzy, tylko jeden wystąpił dotychczas w pozowniejszej roli filmowej. Był to Roda-Roda w obrazie Własta Buriana „Feldmarszałek“.

W WIRZE STOLICY

W SPALE NIE BYŁO DOSKONAŁE

Obecnie, gdy złot w Spale skończony, harczerze rozlążą się po kraju i nie szcedzą buzi. Okazuje się, że był porządny balagan. Cudzoziemcy walaśają się w krótkich majtkach po Warszawie. Naprzód tłumaczą im, gdzie, jaka ulica, kto to był Mieszko i Dąbrówka, a potem rozpytują o Spale.

— Biedna ta Polska, — mówią. — Macie klimat tropikalny, wprawdzie bez upałów, cudownej flory, ale zato sezon deszczów... —

— Włosi nie mogą zacząć wojny z Abisynją, póki deszcze nie ustaną. z wami też nie można by teraz prowadzić wojny. Przez 2 tygodnie nie było dnia bez ulewy.

— Myśleliśmy, że w Polsce okropny głód, ale tu widzimy sklepy pełne żarcia, widocznie tylko w Spale głód panował... —

— Jaki? co?

Okropnie się skarżą skauci na fałdąną administrację w Spale. Stale za mało jedzenia, stale spóźniony dowóz. W żółtku pustki. Gdy się mieszka na deszczowem powietrzu, w lesie — apetyt służy, a tu apryzacja zawiodła. Całe dnie spędzają naczęzo!! Pełno było na złocie matych harczerząt po 9 lat, mleko dojeżdżało zawsze zsiadłe, kwaśne, niedobre.

Wody nie było. W Pilicy brudna, wykopano 13 studni, się bardzo płytkie, tak, że czerpano z niej wodę podskórna, obrzydliwą, niezdatną do picia. Trzeba było tłać wodę sodową — po 5 gr szklanka.

Fuchs i Wedel zbili forszę. Oni umieli dowieźć czekoladę, cukierki w porę, w dostatecznej ilości. Samochoł Fuchsa z łodami duńskimi (Pingwin) po 20 gr. paczka kursowała 2 razy dziennie tam i z powrotem. Sklepy harczerkie dostawały od Fuchsa mniejszy rabat niż normalne sklepy warszawskie i sprzedając czekoladę, zarabiała na niej tylko 15 proc. Fuchs zarabiał na Spale dziennie koło 700 zł. Zgodnie zreszta zamiast chleba jadały czekoladę. Poczciwy Fuchs uratował niejednego harczerza od śmierci głodowej. Karol.



Holenderski prezydent ministrów Colijn zamierza wobec Izby postawić kwestję zaufania z powodu niewyraźnego stosunku katolików do prawa oszczędnościowego.

IMPRESJE WIEJSKIE

Dnia 2 maja rb. umieściłem w „Słowie“ artykuł p. t. „Któż to są ci bogowie?“. Był on wywołany gwałtowną śmiercią Olgi Kluczykówny, młodej nauczycielki szkoły powszechnej w Chożowie pod Mołdozczem. Zachodziło podejrzenie, że popełniła ona samobójstwo. Teraz wiadomo dobrze, że tak nie było. Przypadek, tragiczny traf, przemroczenie — nie wiem sam, jak określić ten fakt, który nastąpił dnia 27 kwietnia o godz. 7 rano w izbie szkolnej chożowskiej, właśnie w chwili, gdy dzieci spieszyły do nauki. Kierownik szkoły dał nauczycielce rewolwer. Pokazał, że jest nienabyty. A jednak rewolwer wypalił. Kula przebiła szezękę, utkwiała w podstawie czaszki. Śmierć w ciągu kilku minut. Zaledwie zdążył pobiec do pobliskiego kościoła po proboszcza, który udzielił konającej sakramentów. Izba szkolna zalana była krwią. Dzieci zaczęły płakać i szpawać.

Olga Kluczykówna była najlepszą nauczycielką. Spędziłem właśnie dwa dni w Mołdozczu i w okolicznych wsiach. Nawiązywałem rozmowy, z kim mogłem: od najstarszych chłopów do małych dzieci. Rozmowy takie nie są łatwe. Przyjechał jakiś obcy człowiek, nieznanany pan — kto go wie poco? Może z tajnej policji, może zamaskowany inspektor podatkowy? Doprawdy niewiadomo, jak przystąpić do nich. Ująć kwestję prosto i bezpośrednio, zapytać „powiedziecie, jak to było z śmiercią nauczycielki?“ — nie można. Odpowia-

dają: „ano, niewiadomo; w gazetach coś tam pisali“. Lawirować, wymyślać i po nitce do kłębka dochodzić — to przykra i poniżająca praca; zresztą, oni są chytry i odrzucają pismo nosem. Mimo to, z rwącym się wciąż rozumem, z niedomowieniami i znaczącym przemilczeniem, ze spojrzeń i z łez dzieci, gdy wspominały swą nauczycielkę — można odtworzyć historję jej życia i śmierci, jak również dzieje stosunków chożowskich. Dzieje te nie byłyby niczem innym, jak tem od tego listu Olgi Kluczykówny, którego ustęp przytoczyłem dn. 2 maja. Oto on:

„Aby w Chożowie pracować, trzeba mieć stalowe nerwy. Znosić obecność różnych osobistości — można dostać rozniecenia mózgu. Zmysłają o mnie najrozmaitsze historie i rozśiewają je, uważając, że czernię mnie, wybiela siebie“. Potem następowal zwrot o „bagnie chożowskim“, które chłonie i dusi.

Pojechałem do Chożowa, aby znaleźć materiał i środki do obronienia się na — rozprawie sądowej. Zdaje się jednak, że do niej nie dojdzie. Szkoła. Jak słycać, coś tam umorzono. Ale parę tygodni temu otrzymałem był wezwwanie z urzędu śledczego, by stawić się „w sprawie prawowej“. Kurator wileńskiego okręgu szkolnego p. Szczęsowski wniósł na mnie skargę do prokuratora, żądając pociągnięcia mnie do odpowiedzialności za rozśiewanie „fałszywych“ pogłosek, działanie na szkodę władzy, obniżanie jej autorytetu i rozmaite

inne występki. Nie umiem zacytować dosłownie tej długiej skargi, ale sens miała jak powyżej. Punktem wyjścia zaś był wzmiankowany artykuł „Któż są ci bogowie?“. Myślę jednak, że ten artykuł był raczej ostatnią kropką, która przelała kielich gniewu, napędzany od stycznia rb. mocną esencją z pamiętnych, konkursowych nowel nauczycielskich. Kuratorium musiało wychylać ten kielich. Nie smakował. Wychylało z wściekłością. Padła ostatnia kropka — wypadek chożowski — i okazało się, że sprawiła ulgę. Bo to był fakt — z imienia i nazwiska, ze wszystkimi szczegółami — cała pisana rzeczywistość, podczas gdy novelty kryły się w zrozumiących względach za pseudonimami. Kuratorium mogło się uchwylić tego faktu, znaleźć w nim broń. Tak też uczyniło: wystosowało skargę do prokuratora. Zmieszło się wreszcie. Zresztą jest stołkiem ucuciem. Tylko czemu, jak słycać, coś tam utworzono? Mogłaby się odbyć rozprawa, mogłoby mieć kuratorium posadzić na ławie oskarżonych. Stałbym się bohaterem procesu. Powiedziałbym ostatnie słowo — coś w rodzaju „accuse“. Czytaliibyśmy „sensa“ sprawozdania w dziennikach, bo żądałbym wezwania na świadków wszystkich inspektorów i wzytatorów. Kurator przemawiałby jako oskarżyciel. Teraz rozłoży się cała sensacja po kościach.

W Mołdozczu opowiadano mi wiele takich szczegółów, które nie dochożdzą oficjalnych uszu. Naprzykład: po wsiach panuje zwyczaj „zajeżdżania“ do nauczycielek. Dziś przyjeżdżają ktoś z poljoji, jutro jakiś urzędnik ze starostwa, pojutrze ktoś inny. Szkoła, ewentualnie mieszkanie nauczycielki, staje się rzeczywiście zajazdem... Cóż na to bogowie — czyli inspektorowie i wzytatorzy? Są przewodniczącymi okólniki i zarządzenia. Nauczyciele powiatu mołdocheńskiego otrzymali naprzykład w zeszłym roku nakaz, by każdy z nich napisał „monografię“ swej wsi. Zapewne także same nakazy wystosowano i do innych powiatów: kuratorjum postanowiło widocznie wszystkich nauczycieli wychować na Hedemannów. Nauczyciele blagowali w swych monografiach jak mogli. Bo skądże czerpać materiał historyczny, etnograficzny i statystyczny? Jak tu zasadnic, że nazwy: Ratuszkowice, Kráme i Mołdoczo stworzył jakiś Olgierdowiec, krzyknący że: „czuję swoją mięć: „radusia, krasna mołdocho““. No podstawie jakichże źródeł wywodzić, że Chożów powstał od ełodzenia: tu ludzie niby zaochodzili — „ja choż“? Takie oto badania musieć przeprowadza biedni nauczyciele. I co? Po roku zwrócono im te wypociny: należy, głośić okólnik, uzupełnić je ekonomiką, rolnictwem i przemysłem. Jaka pszenica i gdzie rośnie? Jakie gatunki ziemniaków sadzą? czy są we wsi sywornie, miodosytynie i tym podobne zakłady przemysłowe?

W ten sposób dręcą bogowie swych podwładnych. To też w szkołach nie dzieje się dobrze. Nauczyciele nie mogą zająć się swymi obowiązkami. Nie potrafią dać rady z dziećmi. W jednej ze szkół kierownik ma do rozporządzenia różę, nahaj i du-

binę. Używa ich zależnie od wytrzymałości i wieku swych wychowanków. Pewien duży chłopak wyrwał kierownikowi dubinę i przyniósł z krzykiem ojcu. Ojciec z dubiną udał się na kierownika. O mało nie doszło do bójk. Zleciała się cała wieś na to widowisko. Czy wolno orzec, że było ono budujące? Inspektorowie nie zwracają uwagi na te systemy pedagogiczne. A może wymykają się one spod ich obserwacji. W jednej wsi podczas wizytacji rozegrała się scena, skopjowana z dawnych, carskich „Szyfowych prac“. Babę zebrały się gromadnie ze skargami na kierownika szkoły. Tem jednak miał wykreć się zupełnie jak pijaczyna Wiechowski.

Gdy Chożów wstrząsnął został strzałem w izbie szkolnej i gdy ogarnął go zamęt, zastępca inspektora urzędował o trzy kilometry, w pobliskiej wsi, nakładając tam kary na chłopów za nieposyłanie dzieci do szkoły. Pracował więc kultureregistrsko. Naprzód alarmowano go, by natychmiast przybył do Chożowa. Przecie śmierć nauczycielki, zasłużonej i koehanej przez wieś, śmierć, która nastąpiła w niezwykłych okolicznościach, jest wydarzeniem ciężkim i bolesnym. Tu trzeba władzy, tu właśnie trzeba decyzji i silnej ręki. Zastępca inspektora nie przyjechał: nie miał czasu. Nie miał również czasu sam inspektor, rezydujący w Wilejce. Trup leżał cztery dni, czekając na pogrzeb. Wszędy dokoła tracił głowę. Policja rozpoczęła swe czynności. Tylko przedstawiciela władz szkolnych nie było. Dopiero telegram, wysłany na trzeci dzień,

przez księdza i miejscowego dziekana bezpośrednio do kuratora, podniósł odpowiednio. Telegram liczył osiędziesiąt sześć słów! * * *

Gdy wezwano mnie do urzędu śledczego, urzędnik odczytał mi te fragmenty śledstwa, które jako oskarżonemu“ można było podać do wiadomości. Ciekawa historia. Słuchałem o tem, jak dn. 27 kwietnia rano rano przybiegł do kierownika szkoły w Chożowie chłopiec z krzykiem, że w pobliżu pokazal się wilk. Kierownik nie miał dubeltówki, więc postanowił wyprowadzić na wika z brauningerem. W tym momencie nadeszła Olga Kluczykówna, która uzyskała poprzednio zezwolenie na kilkudniowy wyjazd do Wila i wybierała się w drogę. (Chciała za wszelką cenę starać się o przeniesienie — wyciągnąć się z bagna). Więc kierownik prosił ją o kupno naboju do rewolweru. Tu przewano mi odczytywanie protokołu policyjnego. Odczytano natomiast oskarżenie. Teraz słycać o umorzeniu.

Sprawę można umorzyc i nie tykać już ani zmarłych ani żyjących. Ale... co? Czy wypadek chożowski był „groźnym memento“, czy ponurą wskazówką dla „odpowiednich czynników“? czy winny one wyciągnąć z niego naukę na przyszłość? Może przeprowadzić jakąś czystkę en capite et in membris? Na te pytania niech sam znajdą odpowiedź. Co do mnie — musiałem być w Mołdozczu. Sam kurator spowodował mój wyjazd.

Wysz.

Wydajność profesorska

„Dziennik Wileński” robi zestawienie pracowności i wydajności twórczej profesorów dwóch naszych uniwersytetów: jagiellońskiego i batorskiego. Konfrontacje dwa sprawozdania: „Rocznik wydawniczo-filozoficzny U. J.”, wydany w r. 1934-35, oraz „Księgę pamiątkową ku uczczeniu 400-letniej rocznicy Pierwszego Statutu Litewskiego”, drukowaną w Wilnie nakładem T-wa Przyjaciół Nauk, pod redakcją prof. St. Ehrenkrewicza.

Z pierwszego sprawozdania dowiadujemy się, że profesorowie krakowscy (literatura i historia) w ciągu ostatniego czterolecia (1930 — 1934), ogłaszali przeciętnie po 15-cie prac naukowych każdy, nie licząc przyjętych i przejranych rozpraw doktorskich i magisterskich swych uczniów, co stanowi również niechtwą pracę. Naprzykład: Prof. Władysław Winiarski: 15 prac naukowych, oraz przerobione w seminarjach i przyjęte 13 rozpraw doktorskich i 36 magisterskich.

Prof. Pigoń: w tym samym czasie przeszło 60 pozycji bibliograficznych, własnych danych, i przyjętych 7 prac doktorskich i 10 magisterskich, nie licząc tych, które wykonano podczas jego obecności w Wilnie. Prof. Kołaczowski: — 13 tytułów prac własnych i 6 przejranych rozpraw magisterskich. Historia nauk ścisłych — docent Aleksander Birkenmajer — napisał w okr. spraw. 25 prac naukowych.

Historia polska — prof. Władysław Konopczyński: 10 prac naukowych, nie licząc szeregu recenzji w różnych czasopiśmie. Rozpraw doktorskich wykonano 15, magisterskich i nauczycielskich 43. Historia powszechna i nowożytna — prof. Wacław Sobieski: 16 prac naukowych. Docent Marjan Kukiel — 19. Rozpraw doktorskich wykonano 26, magisterskich 35.

Historia starożytna — prof. Ludwik Piotrowicz: 7 pozycji bibliograficznych, przyjętych 16 dysercyj magisterskich i 2 doktorskie. Historia średniowieczna: prof. Jan Dąbrowski: 14 prac naukowych, 18 przyjętych rozpraw doktorskich i 60 magisterskich.

I tam dalej. Niepodobieństwem jest — podkreśla Dziennik Wileński — wyszczególnić całość wyników prac wydawniczo-filozoficznych U. J. za ostatnie czterolecie. A co słysząc w Wilnie? Istnieje w Wilnie Studium Prawa Litewskiego. W roku bieżącym przypada 400-letnie pierwsze wydanie Statutu Litewskiego. Zdawałoby się wobec tego, że Wilno jest szczególnie predestynowane do badań w tym kierunku. Zdawałoby się mogło, że to Studium Prawa Litewskiego stanie się ogniskiem prac nad Statutem. Zdawałoby się...

Oto ukazała się w Wilnie nakładem T-wa Przyjaciół Nauk z zasilku M. WR. i OP. „Księga Pamiątkowa ku uczczeniu 400-letniej rocznicy wydania Pierwszego Statutu Litewskiego” pod red. prof. dr. St. Ehrenkrewicza. Na 10 rozpraw, zamieszczonych w „Księdze”, tylko 2 wyszły z pod pióra prawników wileńskich, przyczem z sukcesem tak „zmajoryzowanym” wileńskim historykiem prawa pośpieszył Łowmiański z największą stosunkowo rozprawą, ścisły historyk, a nie prawnik. Więcej razem trzech. Jeśli tak wielkie wydarzenie, jak 400-letnie Statutu Litewskiego spowo-dowało erupcję twórczą profesorów wileńskich w postaci aż dwóch rozpraw i wysiłku „redagowania”, co mówić o codziennej, normalnej, żmudnej, obowiązkowej pracy naszych uczonych.

Bischoff und Kreuzritter

Jednym z ostatnich epizodów walki z Kościołem w Niemczech, jednym z najpóźniejszych, hildebrandowskich epizodów tej walki była odpowiedź księcia biskupa Monasteru. Jak wiadomo, jest to jedno z najstarszych biskupstw niemieckich, leżące już w kotlinie reńskiej, wokoło której najbujniej rozsiały się przez wieki wpływy łacińsko-frankońskie. W Monasterze miał mieć mowę Rosenberg, głośny propagator nawrotu do pogaństwa, pierwszy, któremu ta myśl zaświtała w głowie. Rosenberg jest niezwykłą postacią w arcybarwnej ekipie hitlerizmu. Potomek krzyżaków bałtyckich, ma w sobie ich bezwzględność, ale ma i szeroki gest, niezmierną śmiałość koncepcyj. On jeden potrafił Wodanów i Walkirje, malowanych na kufkach kamionkowych, wnieść spowrotem na ołtarze i posągi. Biskup Monasteru oświadczył, że mowa Rosenberga oburzy jego wiernych. Rosenberg przybył, rozwścieczony tem jeszcze, że w trzecim roku ery hitlerowskiej może się znaleźć ktoś, co śmie wyprzaszać człowieka z orszaku Wodza. Cała jego mowa była skierowana przeciw biskupowi. Rosenberg to nie tylko krzyżak, przeniesiony w wiek XX: to jeszcze żołdak legisty, jak ów kanclerz Nogaret, który król francuski wyszczuła na Bonifacego VIII. Rosenberg lżył Kościół poprzez biskupa.

8 lipca, jak co roku — jakżeż późno dochodzą nas dziś dokładne wiadomości z Niemiec! — odbywała się w Monasterze wielka procesja uliczna. Niepodobna jej było zakazać, bo weszła w tradycję miasta, które upamiętnia nią ocalenie od zarazy, jaka nawiedziła miasto w XVII wieku, za czasów, gdy biskupem Monasteru był inny członek rodziny Galen — jednej z najstarszych rodzin hrabiowskich Niemiec. Biskup skończył z tej okazji. Wystąpił na balkon pałacu i do ogromnego zgromadzonego na placu tłumu, wypowiedział donośnie oświadczenie, będące odpowiedzią na pogańskie teorie Rosenberga, będące podjęciem rękawicy, rzuconej biskupowi Monasteru. Oświadczył, że z drogi, którą raz sobie obrał i która jest drogą katolicyzmu niemieckiego, on, biskup Monasteru, się nie cofnie. Nie wie, czy rzeczywiście — jak groził mu przeciwnik — był jakiś biskup Monasteru zgładzony, wie tylko, że jeden z jego poprzedników na tej stolicy na koncylium paryskim bronił praw Kościoła przed wszechwładnym w owe czasy Napoleonem. Wie on także, że inny biskup Monasteru, również

jego poprzednik, odcierpiał więzienie za wierność Kościołowi w epoce Kulturkampfu. Ludność Monasteru nie opuściła ani Kościoła, ani swego biskupa. On, biskup Monasteru, nie wie, co mu przyszłością za Bożem dopuszczeniem zgotuje, ale to wie, że gotów jest przyjąć wszystko, a nie odstąpić od niczego, i wie, że w tej walce ludność jego diecezji z nim stanie.

Pismo kościelne, które wydrukowało tę mowę, zostało skonfiskowane. Jednocześnie uwięziono w diecezji sześciu księży, zamknięto w obozie koncentracji

nym dr. Pundera, adwokata, zamordowanego w czerwcu zeszłego roku katolickiego działacza i dyrektora departamentu Klausenera. Ale biskupa Galena uwięzić przecie nie śmiano. Obrzucono go nowymi inwektywami. W burzę tych inwektyw wpadły teraz ostre słowa „Osservatore Romano”. To, co powiedział Galen, rozszło się przecie po Niemczech. Nigdy może w ostatnich latach, w których tyle o tradycji niemieckiej mówiono, nie znalazła ona tak wspaniałego kontynuatora, jak w postaci tego księcia Kościoła. KP.

Krytyczny dzień Francji



Protestacyjne demonstracje radykalnie lewicowych związków urzędniczych przeciwko zarządzeniom oszczędnościowym rządu w Paryżu.

Wrażenia londyńskie

Londyn, w lipca 1935.

Może najlepszym określeniem pierwszych wrażeń z Londynu będą słowa Heinego, który mówi, że Londyn pozostawił na nim „Wrażenie the „stone forest of houses“ and „rushing stream of human faces“.

Gdy jedziemy pociągami, przez przedmieścia Londynu, to wzrok nasz ślizga się jedynie po niezliczonej ilości domów, podobnych do siebie, stojących jeden przy drugim wzdłuż niezmierzonej długości i nieprzełiczonej ilości ulic.

Albo gdy spojrzymy na Londyn z góry, z Hampstead Park, to na widokregu, jak tylko okiem można sięgnąć, zobaczymy jedynie dachy miasta.

A chociaż porównanie ludzi do rzeźki jest zbyt często nadużywane, to

jednak trudno znaleźć lepsze nad tamto określenie. Dla obserwatora, stojącego z boku, dziwne może się wydawać, dokąd i poco wszyscy ci ludzie śpieszą, i jak mało ważne cele ich nieraz do tego przynaglają.

Henry de Noussance pisał kiedyś, że cudzoziemiec, który nie był nigdy wezszym rankiem na Liverpool-Statron, nie może sobie wyobrazić tego „London's human fide”, który codziennie przybywa tą drogą do pracy.

Nie wiem, co by powiedział Noussance, gdyby znalazł się teraz w godzinach popołudniowych na crossing-cross, White Hall, Strand, Oxford Street, Picadilly Str.

To nie jest już tylko jednorodne morze ludzi, ale dwie fale wiecznie wymijające się ze sobą: jedna to ludzka, a druga złożona z najrozmaitszego typu maszyn, które z eichym szumem mkną jedna za drugą. Ale niema czasu na rozmyślanie, mi samy stanowimy przeciw część tego tłumu i za chwilę pędzimy również w nam tylko wiadomym celu.

Już biały mankiet angielskiego „bobby”, jednego z najmilszych ludzi w Anglii, daje nam znak, żeby przejść ulicę; a setki, tysiące maszyn, czekają, aż zielone światło sygnału pozwoli im ruszyć w dalszą drogę.

Londyn to miasto o 8-iu milionach ludności (1/4 mieszkańców Polski), największe miasto na świecie (nawet przed New Yorkiem), — to centrum handlu, bogactwa, nauki, zbiorów, muzeów, bibliotek. Stowem, — centrum, jeżeli nie świata, to w każdym razie europejskiej polityki.

Im się jest dłużej w Londynie, tem ogrom jego staje się bardziej namacalny, tem się więcej rozumie, jak mało go znamy.

Albo gdy pierwsze chwile oszotomie nia miną, można sobie zrobić w myślach „a London's scheme” i dla ułatwienia podzielić miasto na części.

Będzie więc najpierw część zajęta przez sklepy, banki, biura, hotele, kina, teatry, etc., — będzie to znane wszędzie „City”. Część drugą stanowią mogą reprezentacyjne dzielnice o najładniejszych gmachach państwowych, pałacach, muzeach i galeriach, pomnikach i parkach.

Jest ona przeznaczona dla ludzi bogatych, dla przedstawicielstw państw obcych, dla luksusowych maszyn.

Jest tu więcej wolnych przestrzeni, ulice są szersze, ruch inny. Jakże odmiennie przedstawiają się dzielnice, zajęte przez t. zw. boarding houses, et private hotels, przeznaczone dla tych wszystkich, którzy albo nie mieszkają stale w Londynie, albo też nie mają tu swoich rodzin, własnych mieszkań i domów.

ZAMKNIĘCIE ZŁOTU HARCERSKIEGO

Wczoraj po południu przybył do Spawy min. wr. i op. W. Jędrzejewicz z małżonką. Pana ministra powitał przewodniczący ZHP. woj. Grażyński, P. minister przeszedł przed frontem oddziału honorowego, poczem udał się na zwiedzanie obozu, a następnie wziął udział w odprawie instruktorów i instruktorów, do których wygłosił serdeczne przemówienie.

HARCERZE Z ZAGRANICY OPUSZCZAJĄ POLSKĘ

Wczoraj przybyła do Katowic wy-cieczka skautów zagranicznych, którzy brali udział w zlocie harcerzy w Spale. Wycieczkę powitały na dworcu władze harcerskie, wręczając jej uczestnikom kwiaty. Z dworca skau-

ci udali się na plac Wolności, gdzie nastąpiła uroczystość złożenia wienca przed pomnikiem Powstańca śląskiego. Po śniadaniu, wydanem przez miasto, skauci udali się autobusami na zwiedzenie szeregu ważniejszych ośrodków przemysłowych, poczem przed urzędem wojewódzkim odbyła się uroczystość pożegnania wycieczki.

W imieniu woj. Grażyńskiego wyjeżdżających pożegnał nacelnik Helmski, poczem poszczególne drużyny udaly się na dworzec, skąd wyruszyły w dalszą drogę.

Ze Spawy wyjechała również delegacja czeńska. Odjeżdżających skautów żegnały władze zlotu i reprezentacyjna orkiestra, która odegrała czeski hymn narodowy.

Po południu odbyło się uroczyste pożegnanie harcerzy polskich z Czechosłowacji i Niemiec przez przewodniczącego Zw. Harcerstwa Polskiego wojewodę Grażyńskiego. Z obu stron wygłoszono przemówienia, utrzymane w tonie wielkiej serdeczności.

Odezwa

kierownika spraw zagranicznych Zw. Harcerstwa Polskiego

DO MŁODZIEŻY POLSKIEJ Z ZAGRANICY

Z okazji udziału w jubileuszowym zlocie harcerskim w Spale 2 tysięcy harcerzy polskich z zagranicy i 3-tygodniowej rzeszy uczestników II zlotu młodzieży polskiej z zagranicy, kierownik spraw zagranicznych Związku Harcerstwa Polskiego, Henryk Kapiszewski, wydał następującą odezwę do braci - Polaków z poza granic Rzeczypospolitej:

„Zjechałście się na zlot harcerski do Spawy z ziem, sąsiadujących z państwem polskim, z rubieży Europy i zaa dalekiego oceanu nawet. — Wiodła was do Polski tęsknota za poznaniem kraju macierzystego. Wy-malowaliście sobie tę Polskę w marzeniach najpiękniejszymi barwami i oto przyszedł czas porównania waszych wyobrażeń z rzeczywistością.

My — szczęśliwi obywatele wolnego państwa polskiego — pragniemy, abyście poznali Polskę współczesną dobrze, nie tylko od strony rzucającej się w oczy piękna jej ziemi i zabytków historycznych i nie tylko od strony rzucających się w oczy braków, ale od strony jej wewnętrznych wartości, jej rozmachu i twórczego rozspędu w pracy i niezłomnej woli stworzenia z państwa polskiego potęgi woli, która wszelkie skruszy przeskody.

Bo zważcie: niespełna siedemnaście lat temu objęliśmy rząd w naszym Ojczyźnie, otrzymując w smutnym dziedzictwie stopięćdziesiątletniej niewoli kraj okrutnie przez zaborców zamiednany, zniszczony, wieloletnią wojną, jaka się na polskich ziemiach toczyła. A niepodległość nasza nie była darem rąk cudzych, ale została wywalczona przez naród polski w warunkach najtrudniejszych, nadludzkim wysiłkiem Wodza krzyży z naszej ziemi — się zrodził, krwawym znójem polskiego ludu. Nie spełna siedemnaście lat temu objęliśmy rządy w wolnej Polsce, a oto ma my dziś silny rząd i trwałą walutę, świetną armię, która jest gwarancją naszej niepodległości i mocne stanowisko na arenie polityki międzynarodowej, doskonale szkolnictwo, które pracuje dla kultury narodowej, świetne koleje i sławne na cały świat lotnictwo; stworzyliśmy port w Gdyni, który jest obecnie najnowocześniejszym portem i największą skupia ruch przeladunkowy na Bałtyku; budujemy drogi, zjednoczyliśmy rozdartą na trzy części naród polski dla pracy dla państwa, która ma mo światowego kryzysu, postępując naprzód, szybkimi etapami, zdążając do wymarzonej przez nas potęgi Polski.

Zjechałście się do Spawy, abyśmy razem święcili 25-letni jubileusz harcerstwa polskiego. Wielkie i mocne, z pozytykiem dla narodu polskiego pracujące harcerstwo, łączy nas w uczuciach głębokiej miłości do Polski i w ukochaniu do naszych harcerskich ideałów. W poczuciu tej łączności przyjmujemy was z ramięmi szeroko rozwartymi i ofiarujemy wam u progu naszego obozu najserdeczniejsze uczucia braterskie.

Czuwaj!

O kult królowej Kingi

Z okazji uroczystości bl. Kingi w dn. 24 lipca J. E. Ks. Biskup Franciszek Lisowski, Ordynariusz diecezji tarnowskiej wydał list pasterski, w którym wspomniawszy o zastępie świętych i Błogosławionych polskich pisze:

„Nie wszyscy jednak Patronowie na si odbierają cześć w całym świecie. Ci, którzy mają tytuł Błogosławionych, doznają czci tylko w swoim kraju lub w swoim zakonie. Do tych należy Bl. Kinga, której Drogie Szczątki są skarbem naszej Diecezji, bo spoczywają w Starym Sączu, w klasztorze przez nią założonym, pod opieką wiernych Jej córek duchowych „SS. Kларыsek. Naszym wspólnym i świętym obowiązkiem, moi Drody Diecezjanie, jest szerzyć cześć Bl. Kingi, by wyprosić za Jej przyczyną nowę cuda i przyspieszyć upragnioną chwilę Jej kanonizacji“.

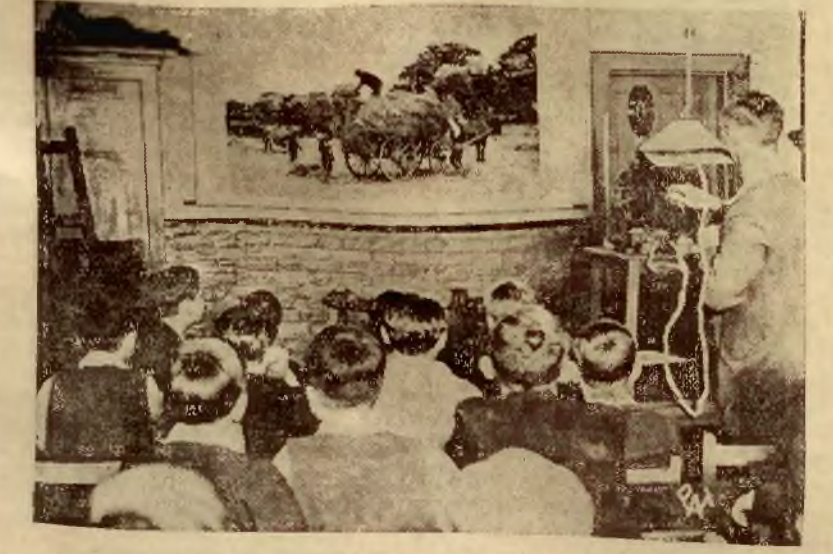
Przedstawiwszy w krótkości dzieje kultu i czci Bl. Kingi w naszym kraju, Arcypasterz dodaje: „Cześć tę trzeba ożywić i spotęgować. Dziś, gdy wrogowie wiary sprzyśli się na jej zgubę a wielu młodszych z lękiem patrzy w przyszłość, potrzeba nam wzoru i ostoi silnej wiary, niewzruszonej ufności w Boga, a zarazem ogromnej miłości Boga i bliźniego. Tym wzorem i ostoją jest Bl. Kinga.

Wielki mój poprzednik śp. Ks. Arcybiskup Leon Wałęga, w dniu swego inrtonizacji, obrał Bl. Kingę za Patronkę Diecezji i prosił ją o dobrych kapłanów, o tę „sól ziemi“, której brak wówczas było odczuwal. I nie zawiodł się, gdyż liczba ojców kapłańskich w Diecezji w ciągu Jego rządów, podwoiła się a nawet potroiła i wielu z tych kapłanów świeci przykładem świętobliwego życia i ofiarnej gorliwości pasterskiej, za co też zmarły Arcypasterz Bl. Kindze gorąco w ostatnich latach swego życia dziękował“.

Zaznaczając, że wróg dusz ludzkich szerzy zgniliznę moralną, by tem łatwiej zniszczyć wiarę i przywiązanie do Kościoła, Arcypasterz daje wyraz ufności, że Bl. Kinga wysłucha naszych modłów, „uleczy nas z choroby dzisiejszych czasów i wniesie umiłowanie czystości w nasze rodziny, które są podstawą zdrowia moralnego społeczeństwa i siły Kościoła i Państwa“.

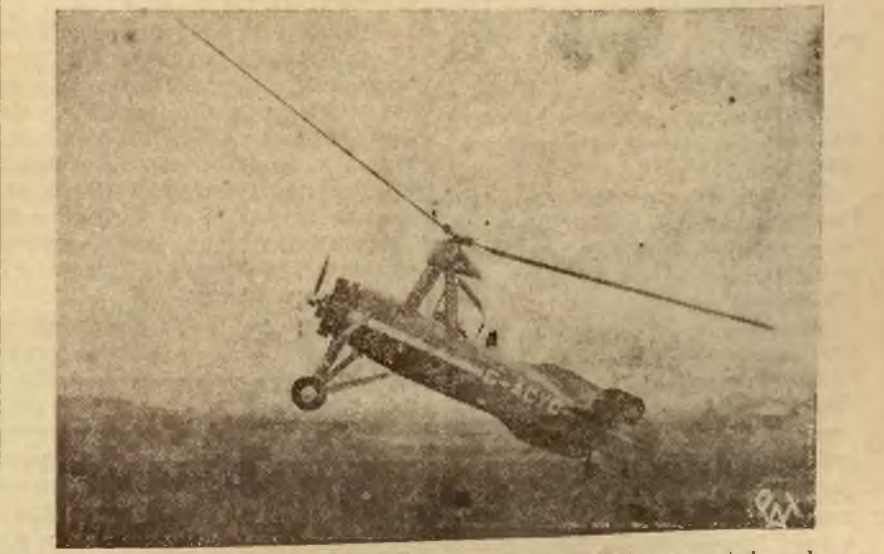
List kończy się oznajmieniem, że dla zapewnienia sprawie starań o kanonizację Bl. Kingi jednolitego kierownictwa Ks. Biskup powierza ją gorącemu czci cielowi Błogosławionej, ks. prał. Kaspro wi Mazurowi, do którego kapłani i wierni zwracają się będą we wszystkich szcęgach dotyczących czci i orędownictwa Bl. Patronki naszej.

Filmy naukowe w szkołach angielskich



W Anglii po raz pierwszy wprowadzono w szkołach publicznych film kształcący i wychowawczy jako obowiązkową pomoc naukową.

Nowiny z podniebnych szlaków



We Francji otwarto pierwszą prywatną szkołę pilotażu na autozyrach. — Instruktor jest znany lotnik Roulland. Na zdjęciu — aparat „siada“ prawie prostopadle i bardzo łagodnie na ziemi.

Władysław Raczkiewicz wojewodą krakowskim



Pan Prezydent B. P. podpisał dekret powołujący b. marszałka Senatu Wł. Raczkiewicza na stanowisko wojewody krakowskiego.

Uregulowanie przewozu emigrantów Uchwała Rady Ministrów

WARSZAWA. 24 b. m. odbyło się pod przewodnictwem premiera Sławka posiedzenie Rady Ministrów. Rada Ministrów uchwaliła m. in. projekt dekretu Prezydenta Rzplitej o przewozie emigrantów do krajów zaoceanicznych.

Następnie Rada Ministrów uchwaliła rozporządzenie w sprawie koncesjonowania przemysłu wyrobów samochodowych oraz podwozi samochodowych i załatwiła sprawy bieżące przedłożone jej do decyzji.

OBNIŻENIE TARYFY LOTNICZEJ

WARSZAWA. Od dnia 1. 8. poczta obniża opłaty za przewóz lotniczy przesyłek listowych. Za kartki, listy do 20 g., przesyłki pocztowe dopłata będzie wynosiła tylko 5 gr. za miast 10 gr. dotychczas.

Ciągłe rozruchy w Irlandji

DUBLIN. Sytuacja w Belfaście w dalszym ciągu jest niepokojąca. Wczoraj wieczorem postrzelono jednego mężczyznę. Na ul. Brookfield wybuchła bomba, której odłamkami została ranna 4-letnia dziewczynka.

STRAJK TRWA W DALSZYM CIĄGU. DUBLIN. W Dublinie, Galway i innych miejscowościach zachodniej Ir-

landji sytuacja jest naprężona wobec żądania robotników, zatrudnionych w dokach, którzy domagają się wypędzenia wszystkich protestantów.

Na zebraniu, odbytem pod gołem niebem, robotnicy postanowili kontynuować strajk w ciągu dnia dzisiejszego. Policja utrzymuje porządek. Zajścia zaczęły się w poniedziałek, kiedy robotnicy doków odmówili wyładowania węg-

ła ze statku, który nadszedł z Belfastu.

LONDYN. Naprężona sytuacja w Ulsterze i w niektórych częściach wolnego państwa Irlandji trwa w dalszym ciągu. W Galway robotnicy irlandzcy zaczęli sztandar angielski z parowca, który przybył do Belfastu.

W Belfaście porucili pracę robotnicy portowi irlandzcy, a jeden z młynów unieruchomiono, ponieważ pracownicy protestanci odmówili współpracy z katolikami.

TELEGRAMY

ZGON ZASŁUŻONEGO MALARZA KRAKÓW. W dniu wczorajszym zmarł w Krakowie w wieku lat 77 zasłużony malarz s. p. Leonard Strze- mię Stroumowski.

Zmarły brał czynny udział w życiu legionowym i był długoletnim prezesem zawodowego związku polskiego zw. artystów plastyków w Krakowie.

ARESztOWANIA W WIEDNIU LONDYN. Agencja Reutersa donosi z Wiednia, że w ciągu ostatnich 24 godzin policja aresztowała 500 osób podejrzanych o przynależność do organizacji narodowo - socjalistycznej, celem zapobieżenia ewentualnym rozruchom w rocznicę morderstwa kancelarza Dolffusa, która przypada w dniu jutrzejszym.

POŻAR TAJGI MOSKWA. W lasach Syberji Wschodniej szerzą się pożary. Tajga pali się na wielkich obszarach.

DYMISJE W ARMJI JAPONSKIEJ. TOKIO. Minister wojny Hajaszi u- dał się dziś rano do miejscowości nadmorskiej Hajama, gdzie cesarz spędza wakacje. Minister Hajaszi był przyjęty przez cesarza i otrzymał od niego sankcje zmian przeprowadzonych w osobowym składzie korpusu oficerskiego.

Pracownicy samorządu w min. Kościółkowski

WARSZAWA. Minister spraw wewnętrznych Kościółkowski przyjął w dniu dzisiejszym prezydium rady naczelnej związków pracowników samorządowej Rzeczypospolitej w osobach Pacholczyka, Baryszewskiego, Barańskiego i Jastrzębowski, którzy przed stawili ministrowi obawy, żywiące przez pracowników samorządowych w związku z opracowywaniem projektu ustawy o uregulowaniu stosunku służbowego, uposażenia i zaopatrzenia emerytalnego pracowników samorządowych.

Minister oświadczył, że przez ostępczą decyzję, która zapewne nie przedsię wzięta, rada naczelna związków pracowników samorządowych zostanie zaproszona w sprawie wspomnianych projektów do przed stawienia swoich dezzyderatów, poczem dopiero projekt ustawy zostanie wniesiony na Radę Ministrów.

Ponadto minister podkreślił, że do spraw pracowniczych zawsze odnosił się życzliwie, to też i w danym wypadku potraktuje je z należytą życzliwością.

Minister wyraził pogląd, że przepisy służby, jak i uposażenia i zaopatrzenia emerytalnego pracowników samorządowych winny być oparte o przesłanki, analogiczne do tych, jakie posłużyły za podstawę odpowiednich przepisów dla funkcjonarjuszów państwowych.

NIEZAWODNA JEST W DZIAŁANIU w niektórych niedomaganiach żółdka, jelit i wątroby — SÓL MORSZYŃSKA lub WODA GORZKA MORSZYŃSKA. Żądajcie w aptekach i składach apt. WARSZAWA, WILKOWA 10.

DEPESZE SPORTOWE

AMERYKA ZWYCIĘZYŁA O PUHAR DAVISA

Dzisiaj zakończył się mecz o puchar Davisa między Stanami Zjednoczonymi, mistrzem strefy amerykańskiej i Niemcami, — mistrzem strefy europejskiej.

Oba spotkania pojedyncze wygra- li Amerykanie. Allison pokonał Hen- kla 6:1, 7:5, 11:9. Budge pokonał von Cramma 0:6, 9:7, 8:6, 6:3. Ost- atecznie Stany Zjednoczone wygra- ły 4:1 i w najbliższą sobotę spotka- zą się w związku z usiłowaniami rocznym mistrzem Anglii. W grach pojedynczych spotkają się Amery- kanie Budge i Wood z Anglikami — Perry i Austin, a w grze podwój- nej para amerykańska Allison - van Ryn walczyć będzie z parą angielską Hughes - Tuckey.

MISTRZ AUSTRII RAPID W WARSZAWIE W czasie trwania obozu piłkarskie- go rozegrane zostaną w Warszawie dwa sensacyjne mecze pomiędzy mistrzem Austrii Rapidem, a dwiema reprezentac- jami Polski, ustalonymi z graczy obozu treningowego. Mecze mają się odbyć w dniach 31 lipca i 1 sierpnia.

XVI ETAP TOUR DE FRANCE PARYŻ. 16 Etap Tour de France z Luchon do Pau (194 km) wygrał More- lli w czasie 7:12:22.

W klasyfikacji ogólnej na czele zna- duje się w dalszym ciągu Belg Romair Maes w czasie 105:54:42 przed Wło- chem Morellim — 105:57:29 i Belgiem Verwaeckem — 106:03:49.

Pierwszy Francuz Speicher znajduje się dopiero na piątym miejscu.

Zgon osławionego bojowca ukraińskiego w więzieniu świętokrzyskiem

LWÓW. „Diło” donosi, że w więzieniu Świętokrzyskiem zmarł na gruźlicę Roman Baranowski, „smutnej pamięci bohater głośnego procesu samborskie- go”. Z nazwiskiem Romana Baranow- skiego związana jest najsmutniejsza strona powojennej ukraińskiej konspira- cji rewolucyjnej Galicji. Od procesu samborskiego zaczęła też prasa ukra-

ińska otwartą kampanję przeciwko konfidencom i prowokacji wśród młodzieży nacjonalistycznej. Ze śmiercią Baranowskiego, który w wyroku samborskim dostał 10 lat więzienia, zeszedł do grobu jeden z tych nielicznych, którzy znali całą tajemnicę zabójstwa komisarza Czechowskiego.

Przy tej sposobności należy przy- pomnieć, że Roman Baranowski, b. student politechniki, należał w swoim czasie do najwybitniejszych figur w ukraińskiej organizacji wojskowej i z jej ramienia brał udział we wszystkich zamachach wysłanników tej organizacji na kasy państwowe i ambulanse pocztowe.

Baranowski był jednym z organiza- torów głośnego w swoim czasie zamachu na wóz pocztowy przed głównym urzędem pocztowym we Lwowie, był również organizatorem zamachu na ul. Głębokiej.

Brał udział w zamachu na kasy pocztowe w Kaluszu i Dolinie.

Wraz z bratem i szeregiem innych członków UOW. odpowiadał przed sądem przysięgłych we Lwowie. Po opu- szczeniu więzienia zajął jeszcze wyższe stanowisko w kierownictwie OUN.

Podczas procesu samborskiego, gdy wyszła na jaw jego rola, ojciec Baranowskiego, ksiądz ruski, oraz rodzina wyrzekła się wszelkiej z nim łączności.

Sytuacja na giełdach SPADEK LIRA I FLORENA.

WARSZAWA. Na dzisiejszych gieł- dach walutowych dały się zauważyć fluktuacje kilku walut, przede wszystkim lira włoskiego i florena holenderskiego, które dość poważnie spadły, o- tarz w mniejszym stopniu franka szwajcarskiego. Natomiast funt szterling i dolar wykazały tendencję nieco mocniejszą.

W Warszawie dewiza na Medjolan nie była wogóle notowana. Banknoty ofiarowane były na rynku prywatnym po zł. 38 za 100 lirów. Tymczasem pa- ryżet wynosi 46,91. W Paryżu dewiza na Medjolan spadła ze 124 przy wczoraj- szym zamknięciu do 121,50 przy dzisiejszym otwarciu.

Co się tyczy florena holenderskiego, to spadek jego kursu stoi w związku z nieporozumieniami między rządem holenderskim a parlamentem w sprawie zasadniczych wytycznych polityki gospodarczej, co znajduje żywy odzwier- ciedlenie na rynkach walutowych. Wedle wiadomości otrzymanych z Londynu, sytuacja holenderska oceniana jest dość pesymistycznie. W związku z tem odży- ły obawy o przyszły los niektórych walut „złotych”, żywiące w kołach londyńskiej city. W Warszawie dewizę na Amsterdam notowano w dniu dzisiejszym 356 wobec 358,10 w dniu wczorajszym, na giełdzie zurychskiej 206,85 wobec 207,00, w Paryżu przy otwarciu dzisiejszym 10,18 wobec 10,23 1/2 przy wczorajszym zamknięciu. Również i w Londynie floren wykazał poważne osłabienie.

Pogorszenie się sytuacji w Holan- dji nie pozostało bez wpływu na frank szwajcarski, który dziś wykazał wyra- żne osłabienie po kilku tygodniach ten- dencji mocnej. Osłabienie to należy wiązać z pesymistycznymi uwagami, przedewszystkiem angielskich kół gieł- dowych na temat przyszłości walut „złotych”. Dewizę na Zurich notowa- ne dziś w Warszawie 172,75 wobec 173 w dniu wczorajszym.

Ucieczka od florena holenderskiego wyraziła się, jak zazwyczaj jest wzm- ożonym popycie na waluty anglosaskie, to też zarówno funt szterling, jak i dolar wykazały pewną wyżkę. Dewizę na Londyn notowano dziś w Warsza- wie 26,26, wobec 26,23 w dniu wczoraj- szym, na giełdzie zurychskiej 15,22 1/2 wobec 15,17. Dewizę na Nowy Jork notowano w Warszawie (kabel) 5,30 1/4

Początek depeż na str. 1-ej.

Japonja ma interwenjować w sprawie Abisynji

PAKYZ. Agencja Havasa donosi z Tokio: Uszida, przewodniczący tak zwanej partji wytwórczości japońskiej, popieranej przez tajne stowarzyszenia nacjonalistyczne, przesłał pod adresem Mussoliniego protest przeciwko nacis- kowi armji włoskiej na Abisynję, żada-

jąc poniesienia agresywnej polityki względem Abisynji.

Jednocześnie poczyniono odpowied- nie kroki u premiera, ministra spraw zagranicznych i ministra wojny i ma- ryrnarki, aby rząd japoński powziął od- powiedzialność.

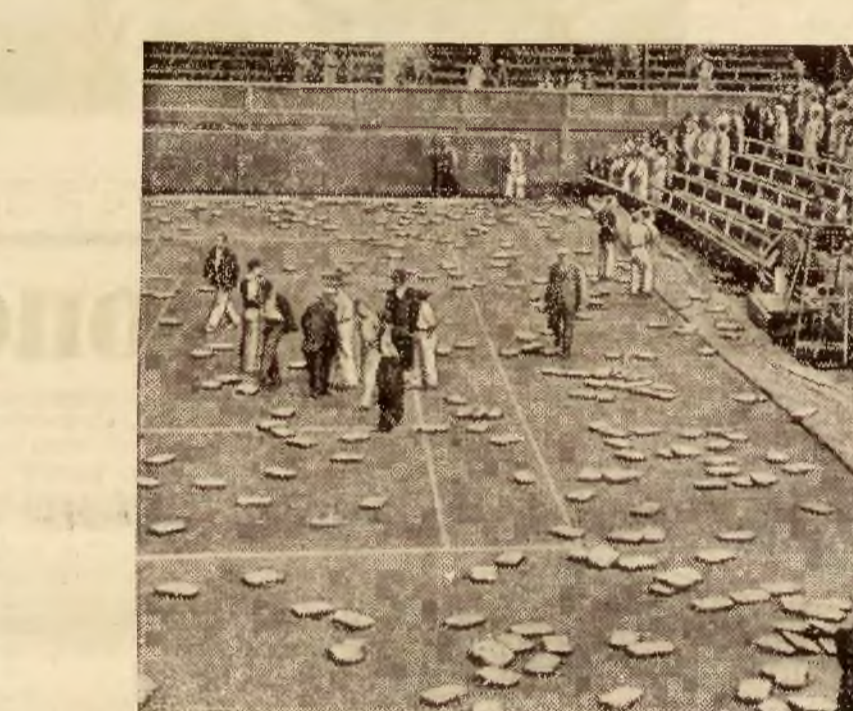
Czy R.Ligi uchyli się od odpowiedzialności

LONDYN. Sprawozdawca diploma- tyczny agencji Reutersa donosi: Zagad- nienie włosko - abisynjskie będzie przed- miotem obrad Rady Ligi Narodów. Wobec tego z zagranicy płyną różne wnio- ski, by pkt. 7 art. 15-go paktu Ligi Na- rodów mógł służyć za podstawę do u-

dzielenia Włochom carte blanche w Abisynji.

W Londynie jednak, pisze dalej spra- wozdawca dyplomacyjny Reutersa, nie- ma wcale skłonności do szukania na drodze procedury sposobu, któryby po- zwolił Radzie Ligi na uchylenie się od odpowiedzialności.

„Rewolucja” w Wimbledonie



Odłożenie z powodu deszczu rozgrywki bar. Cramm — Allison w puharze Davisa (Niemcy — Ameryka) tak oburzyło publiczność, że obrzucała sędziów poduszczkami, sprzedawanymi tam do siedzenia. Sędziowie musieli w popłochu opuszczać swe trybuny.

Nowa fala antysemityzmu w Niemczech

BERLIN. Z całej Rzeszy nadchodzą z dnia na dzień wiadomości o rosnącej fali antysemityzmu. Przebieg tej fali jest naogół spokojny i ogranicza się do przeprowadzenia daleko idącego rozdziału pomiędzy społeczeństwem nie- niemieckim a żydowskim. W miejscowościach, gdzie wydarzyły się drobne wybryki antyżydowskie, wydano ode- zwy, wzywające do nieulegania prowa- dzącym ze strony żydowskiej i komu- nistycznej.

W Berlinie zakazano żydom uczę- szczać do miejskich kąpielisk. Burmistrz jednej z dzielnic Berlina Heglitz wydał odezwę, nawołującą do bojkotu firm ży- dowskich. Odezwa wydana przez urząd policji państwowej w Królewcu wzywa do nieulegania rzekomym prowokacjom żydowskim (jak m. in. w miejscowości Gerdauen, gdzie w sklepach żydow- skich miał wybić komunista, opłacony przez żydów, wszystkie szyby).

Aresztowano kilka osób, a w tej liczbie pewną żydówkę, która na Lit- wie rozpowszechniała tendencyjne wiadomości na temat wydarzeń w Prusach Wschodnich. W miejscowościach Schweinfurt w Bawarii, Waren w Mecklemburgji, Olsztynie, Bremie i powie- cie Sprottau na Śląsku niemieckim bądź zakazano żydom uczęszczania do ką-

pielisk i publicznych lokali rozrywko- wych, bądź też wywieszono szyldy z napisem „żydzi niepożądani”.

W miejscowości kąpielowej nad Bałtykiem Arendsee policja zamknęła pewien hotel żydowski. Obok tej akcji prowadzona jest żywo i planowo pro- paganda w słowie i piśmie za wyimi- nowaniem wpływów żydowskich z ży- cia społecznego i gospodarczego w Niemczech oraz przeprowadzeniem ści- słego odgródnienia się od nich.

Triumf angielskiego króla strzelców



Wielkie zawody strzeleckie w Wisley w Anglii, o nagrodę królewską zosta- ły zakończone. Do finału stanęło 99 mężczyzn i jedna kobieta. Zwycięcą został sierżant F. S. French z 289 punktami.

Strzały na posiedz. senatu argentyńskiego B. komisarz strzela do ministra

BUENOS AIRES. Podczas obrad w senacie osobnik, którego tożsamości nie stwierdzono, dał kilka strzałów do ministra rolnictwa Duhau, raniąc prócz niego jeszcze dwie osoby. Jedną z nich, senator Bohere, zmarła z odnie- sionych ran.

Do tragicznego zajścia na posiedze- niu senatu doszło w chwili, gdy wy- wiazała się ostra dyskusja pomiędzy se- natorem de la Torre a ministrem finan- sów i rolnictwa oraz senatorem Bohe- re. Nagle z galerji, przeznaczanej dla publiczności, padły strzały. Dochodze- nie policji stwierdziło, że sprawcą strza- łów jest były komisarz policji Volde, niedawno zawieszony w czynnościach Senator Bohere zmarł w drodze do szpi- tała. Ranny jest senator Mancini i mi- nister rolnictwa.

Rozmiar straszliwej katastrofy w Chinach

SZANGHAJ. W południowo - za- chodnich okręgach prowincji Szantun- skiej, szczególnie na nizinach, ktorými do r. 1852 płynęła rzeka Żółta, zaob- serwowano stałe podnoszenie się pozio- mu rozlanych wód. Tamy znajdujące się w pobliżu jeziora Nanang na granicy prowincji Szantung i Cziangszu nie wstrzymały naporu.

Tysiące domów znajduje się pod wodą. Wśród mieszkańców pozabawio- nych dachu panują epidemie i głód. Natomiast z okolicy rzeki Niebieskiej napływają wiadomości bardziej uspo- kajające, gdyż wody od kilku dni zwo- lna opadają.

wobec 5,25 5/8 wczoraj, na giełdzie zurychskiej 3,06 7/8 wobec 3,05 3/4. Z pozostałych walut na podkreśle- nie zasługuje jeszcze pewne osłabienie dewizy na Berlin, która w Warszawie spadła z 212,75 do 212,50, natomiast w Paryżu z 608 do 607.

Można już do pewnego stopnia u- stalić rozmiar katastrofy, która pozba- wiła dachu około 10.000.000 ludzi. Oko- lice wielkiego jeziora Tung - ting ucie- rpiły więcej, aniżeli podczas pamięt- nej powodzi 1931 r. Według wiadomo- ści nadesłanych przez Czerwony Krzyż z Hankou, liczba dotychczas wydoby- tych topielców z rzek dosięga 30.000.

SPRAWA WPROWADZENIA CENZUSU ORAZ EGZAMINÓW DLA KUPCÓW

stała się aktualna również na terenie Wiliejskiej Izby Skarbowej.

WILNO. Roztrząsaną obecnie w stołecznych sferach przemysłowo-gospodarczych sprawa wprowadzenia specjalnego cenzusu dla kupców i egzaminów dla osób zamierzających zająć się handlem, stała się również aktualną na terenie Wilejskiej Izby Przemysłowo-Handlowej.

Warszawska Izba Przemysłowo-Handlowa, gdzie projekt ten ma wielu zwolenników, postanowiła poddać to zagadnienie obszernej dyskusji, i dlatego wystosowała odpowiednie okólniki do wszystkich Izb Przemysłowo-Handlowych na terenie Polski, celem wypowiedzenia się w tej sprawie i zapoznawania jej.

W związku z tem szeregi organizacji gospodarczych naszego miasta zwołują specjalne posiedzenie, celem omówienia całokształtu tej sprawy jeszcze przed dyskusją w Izbie Przemysłowo-Handlowej. Część kupców wypowiedziała się już kategorię przeciwno, przedstawiając w takiej formie, jak ją przedstawił projekt wnioskodawcy — Zrzeszenia Kupców Polskich w Warszawie.

PRZYJAZD DZIENNIKARZY WĘGERSKICH DO WILNA.

WILNO. Wycieczka dziennikarzy węgierskich, bawiących obecnie na Litwie, przybyła do Wilna dnia 27 b. m. Goście przyjeżdżają do Wilna, przekraczając t. zw. „zieloną granicę” w okolicy Zawias.

Dziennikarze węgierscy zwiedzają miasto oraz malownicze okolice Wilna. Zabawiają oni w Wilnie do wieczoru w charakterze gości Syndykatu Dziennikarzy Wilejskich. Na dworczo Węgrów powita Zarząd Syndykatu Dziennikarzy Wilejskich.

PODANIA O ROZTERMINOWANIE ZALEGŁYCH PODATKÓW.

WILNO. Podania o rozterminowanie zaległych podatków należy wnosić do Izby Skarbowej najpóźniej do dnia 1-go sierpnia r. b.

KONTROLA SAMOCHODÓW.

WILNO. W związku z tem, iż ostatnio na drogach i szosach Wilejszczyzny znacznie się zwiększyła ilość nieszczęśliwych wypadków samochodowych, Wydział Techniczny i Drogowy Urzędu Wojewódzkiego postanowił w dniach najbliższych przeprowadzić nową kontrolę wszystkich pojazdów, kursujących na podmiejskich liniach komunikacyjnych.

NOWY ROK SZKOLNY.

WILNO. W następnym roku szkolnym, na terenie Kuratorium Wilejskiego przybędzie około 10 tysięcy nowych uczących się do szkół.

W związku z tem na powiatach szykują już dla młodzieży szkolnej nowe budynki szkolne.

ROZPOCZĘŁY SIĘ ŻNIWA.

WILNO. W całej prawie Wilejszczyźnie rozpoczęły się już żniwa. Deszcze przeszkadzają żniwiarzom, lecz żniwa są już w pełni.

Naogół żniwa tegoroczne zapowiadają się na Wilejszczyźnie bardzo pomyslnie.

REMONT BUDOWLI W LEGACISZKACH

WILNO. Komitet wojewódzki przynajmniej młodzieży akademickiej w Wilnie przystępuje w czasie najbliższym do remontu budowli w kolonii akademickiej Legaciszki.

W związku z tem odwiedzili Legaciszki przedstawiciele zarządu i wkrótce zaproszone jako fachowcy inż. Nareński i Kulesza.

CZASOPISMA

14 zeszyt dwutygodnika „Kobieta w świecie i w Domu” rzuca się w oczy wirtuozną okładką pendzla Hanny Ke dzierskiej, pod którą, jak zwykle, kryje się bogactwo praktycznej i literackiej treści.

Dzieli: robót ręcznych, mody, kosmetyczny i praktyczny służą jeszcze latu. Liczne i wypróbowane przepisy kulinarne omawiają w sposób nieszablonowy dania z jarzyn. Praktyczna Maryna uczy Panią domowej krawiectw. Jerzy K. Maciejewski zabiera czytelnika na połowę węgory ilustrując go pięknie, nadmorskimie zdjęciami. Wanda Do brzańka w artykule „Z igły widły” bro ni zagrożonej radości życia i harmonji współzycia z ludźmi, a zakończony „weli „Nieznanym” tajemniczy „Quidam oddaje pomyslny i ciekawy zwrot w losie sympatycznych bohaterów.

Dr. med. B. SZEPS

specjalista chorób uszu, nosa i gardła
p o r ó c i l
BARANOWICZE, ul. Piłsudskiego 3, tel. 52.

Zebranie Związku Ziemiańskich słonimskich

SŁONIM. Związek Ziemiańskich Słonimskich w dniu 22 lipca r. b. przy liczebnej frekwencji odbył zebranie nadzwyczajne, zwołane w celu poinformowania członków ze Związku Ziemiańskich Słonimskich otworzył biuro rachunkowości rolnej, którego zadaniem jest ułatwienie kalkulacji gospodarczej oraz wykazanie faktycznego stanu obiektów.

Rachunkowość rolna winna być pomocna przy wyznaczaniu podatku dochodowego.

Omawiane też były kwestje wyboru do sejmiku i senatu i postanowiono wziąć liczy w nich udział i nie uchylać się od wybierania do komisji obwodowych i okręgowych, by wpłynąć na wybór możliwie pożytecznych jednostek. Przy tej sposobności Związek Ziemiańskich przeprowadził statystykę i okazało się, że około 40 członków jest 30 piastujących prezesa i inne funkcje w zarządach poszczególnych organizacji społecznych (ogółem 100 funkcji).

Przedyskutowano również warunki pracy i płacy robotników rolnych i wywniesiono uchwałę, zalecającą przyjęcie warunków nakazanych, z braku umowy zbiorowej, przez Komisję Rozjemczą Ministerstwa Opieki Społecznej.

Pozatem postanowiono wybudować obelisk dla powstańcy - emisariusza s. p. Michała Wołkiewicza i pod-

Z SĄDÓW

Proces o eksmisję synagogi w Łyntupach

Ciekawy spór na tle przedawnienia do prawa własności.

WILNO. Ostatnio społeczeństwo żydowskie w Łyntupach żyje pod wrażeniem sprawy sądowej, jaka wczoraj została przeciwko tamtejszej Gminie Żydowskiej o eksmisję synagogi.

Właścicielem wszystkich prawie placów, na których rozbudowało się miasteczko Łyntupy, jest znany ziemianin p. Józef Biszewski.

Między innymi na placu, który należy obecnie do p. Biszewskiego, znajduje się synagoga. Wybudowano ją przed 50 laty, przyczem ziemia należała wówczas do poprzedniego właściciela majątku p. Buczyńskiego.

Z niewiadomych bliżej przyczyn ówczesny właściciel nie pobierał od Gminy za wdzierżawiony plac żadnej opłaty. Stan taki trwał przez szereg lat. Dopiero ostatnio p. Biszewski, będąc właścicielem placu, zażądał odpowiedniego czynszu dzierżawnego, lecz spotkał się z odmową.

Gmina zajęła stanowisko, że jest właścicielem placu, a to na mocy przedawnienia. Jednocześnie jako argument na swoją korzyść wysunęła ona te okoliczności, że na placu owym poczyniono kosztem Gminy szereg inwestycji budowlanych. Między innymi został tam wybudowany w roku 1933 dom, w którym zamieszkuje obecnie służba kahalna.

Po raz pierwszy cała ta sprawa była rozpatrywana przez Sąd Grodzki w Łyntupach. Od wyroku tego p. Biszewski założył apelację i sprawa znalazła się skołej przed Sądem Okręgowym w Wilnie.

Na wczorajszej rozprawie jako rzecznicy stron wystąpił z ramienia p. Biszewskiego adv. J. Rudkiewicz, z ramienia zaś Gminy żydowskiej w Łyntupach adv. E. Rudnicki.

Poza starą synagogą i wspomnianym domem na spornym placu znajdują się jeszcze warzywnie ogrody i sad. Wczorajszy przewód sądowy ograniczył się tylko do zreferowania sprawy i przemówień stron.

Ogłoszenie wyroku nastąpi za kilka dni.

Należy nadmienić, że ostateczne załatwienie tej niebywałej sprawy jest oczekiwane z dużym zainteresowaniem, zwłaszcza przez żydów łyntupskich.

Proces Gawrońskiego przed Sądem Apelacyjnym

WILNO. Wczoraj Sąd Apelacyjny w Wilnie rozpatrywał sprawę A. Gawrońskiego, zabójcy s. p. Wacława Grzybowskiego, byłego naczelnika Izby Skarbowej w Brzesciu. Jak wiadomo, groźny ten w swoim czasie dramat, rozegrał się w gabinecie Grzybowskiego, a podłożem jego był zatarg natury osobistej.

Sąd Okręgowy uwzględniając okoliczności, iż zabójca działał w stanie silnego podniecenia, skazał go na 6 lat więzienia. Wczoraj Sąd Apelacyjny wyrok ten zatwierdził.

ZGON DESPERATKI

WILNO. W szpitalu żydowskim zmarła wczoraj 58-letnia Sara Furmanowa, która w dniu onegdajszym w mieszkaniu swoim przy ulicy Zawalnej 51 targnęła się na swoje życie, zażywając większej dozy esencji octowej.

Powodem samobójstwa była nędza.

Osuźci sprzedający portrety Marszałka

WILNO. Od pewnego czasu jacyś anonimowi kolporterzy rozpowszechniają w Wilnie i na prowincji portrety Marszałka i różne wydawnictwa rzekomo z ramienia związku POW.

Wobec tego Zarząd POW. w Wilnie komunikuje, iż żadnych wydawnictw, ani portretów nie kolportuje.

Winni podszywania się pod związek osuźci będą scigani policyjnie i pociągnięci do odpowiedzialności sądowej.

Sól zamiast kos

DZISNA. W dniu 8. 6. r. b. na stacji kolejowej Głębokie nadeszły trzy skrzynie, w których firma warszawska „Daymont” wysłała kosy do koszenia trawy. W dniu 19 b. m. odbiorca towaru Hirs Szeknier stwierdził, że jedna ze skrzyń nie odpowiada rozmiarowi kos i polecił furmanowi odwieźć skrzynię do magazynu kolejowego, przypuszczając, że zaszła pomyłka.

Po sprawdzeniu na stacji kolejowej okazało się, że cecha i numer kwestionowanej skrzyni są właściwe, a po rozpakowaniu znaleziono wewnątrz worek z solą przemysłową, 4 kawalki cegły ze starożytności i kamień piaskowiec.

Przed wyborami w Wilnie

WILNO. Wilno szykuje się poważnie do wyborów. Wczoraj donieśliśmy o specjalnym posiedzeniu Rady Adwokackiej, na którym dokonano wyboru delegatów na Zgromadzenie wyborcze.

W dniach najbliższych zwołane zostanie nadzwyczajne posiedzenie Rady Miejskiej w tym samym celu — wyłonienia elektorów do Zgromadzenia wyborczego.

Również w żydowskich sferach polityczno-gospodarczych zainteresowanie wyborami potęguje się z dnia na dzień. Onegdaj odbyło się specjalne posiedzenie przedstawicieli szeregu organizacji politycznych i gospodarczych, na którym omawiana była sprawa przyszłych wyborów.

Na zebraniu tem postanowiono dolażyć wszelkich starań, by przeprowadzić odpowiednią ilość elektorów do

Prace nad urządzeniem bulwaru nadbrzeżnego

Magistrat wykupi szereg domów, przeznaczonych do zniszczenia

WILNO. Regulacyjny plan Wilna przewiduje między innymi urządzenie wzdłuż obu brzegów rzeki bulwarów nadbrzeżnych. Prace nad urządzeniem odpowiedniego nasypu trwają już drugi rok i posuwają się dość szybko, jak na nasze stosunki, naprzód.

Jak się dowiadujemy, w tym roku prace nad urządzeniem nasypu potrwać do późnej jesieni i nasyp doprowadzony zostanie do ulicy Suchej. W związku z tem zachodzi potrzeba zniszczenia kilku domów, znajdujących się w pasie, którym przechozić będzie aleja nadbrzeżna. Magistrat postanowił domy te wykupić od ich właścicieli i znieść. Naturalnie, że jest to dość kosztowne i znacznie komplikuje dalsze prace.

Jak już donieśliśmy, w tym roku mają się też rozpocząć prace nad sadzeniem drzew na gotowej części nasypu.

OSTATECZNA REGULACJA ULICY ANTOKOŁSKIEJ

WILNO. Sprawa ostatecznej regulacji ulicy Antokolskiej, tak pięknie rozpoczętej doprowadzeniem do odpowiedniego stanu ulicy Kościuszki, posunęła się naprzód. Jak już donieśliśmy, Magistrat przystąpił do dalszej regulacji ulicy Antokolskiej. W pobliżu kościoła Sw. Piotra i Pawła zostanie podniesiona i wyrownana jezdnia. Następnie Magistrat ureguluje również ulicę Polową. Otrzyma ona nową nawierzchnię oraz przyzwolone chodniki.

Przy pracach tych znalazło zatrudnienie kilkudziesięciu robotników. Prace potrwać doś długo.

Czytelnicy chcą jechać nad morze

WILNO. Tylko cztery dni dzieli nas od zamknięcia sprzedaży biletów. Wszyscy ci, którzy przez opieszalność, lub z jakiegokolwiek innej przyczyny nie zgłosili swego akcesu we wzięciu udziału w naszej nadmorskiej imprezie, spieszyć z wpłaconiem na kartę uczestnictwa. Pozostała ilość biletów jest znikoma!!

Cena biletów III klasy — 20 zł. 50 gr.

Niezwykły napad wściekłej wilczycy

SŁONIM. Do zagrody Antoniego Radziszewskiego, mieszk. os. Łopuchowo, gm. miżewickiej, pow. słonimskie, wpadła rozszalała wilczyca i porwałszy owcę, silnie ją pokaleczyła, poczem rzuciła się na ujadające 2 psy, kalecząc je dotkliwie.

Na widok nadchodzącej kobiety, żony Radziszewskiego, rzuciła się na nią, która jednak zdolała się schronić.

Krwawa awantura na ul. Szkaplernej

WILNO. Wczoraj w południe na ulicy Szkaplernej przy zbiegu ulicy Wawozy wyńska krwawa awantura, podczas której został dotkliwie poranny niejaki Z. Lutkowiec, zamieszkały przy ulicy Trakt Batorego 90. Wezwane Pogotowie ratunkowe przewiozło go w stanie poważnym do szpitala żydowskiego.

Policja zatrzymała dwóch podejrzanych o poranienie Lutkowicza.

Bójka, która zakończyła się tak tragicznie, powstała na tle porachunków osobistych.

Nieszczęśliwy wypadek motocyklisty

WILNO. W pobliżu wsi Kopiczki, gminy krańciszkiej znaleziono w rowie nieprzytomnego człowieka wraz z motocyklem. Jak się okazało, był to niejaki Stefan Czerewko, zamieszkały w pobliskim folwarku.

Czerewko jadąc motocyklem, zderzył się z samochodem, skutkiem czego wpadł do rowu i stracił przytomność. Kierowa samochodu, nie udzielając mu pierwszej pomocy, zbiegł.

Osuzci sprzedający portrety Marszałka

WILNO. Od pewnego czasu jacyś anonimowi kolporterzy rozpowszechniają w Wilnie i na prowincji portrety Marszałka i różne wydawnictwa rzekomo z ramienia związku POW.

Wobec tego Zarząd POW. w Wilnie komunikuje, iż żadnych wydawnictw, ani portretów nie kolportuje.

Winni podszywania się pod związek osuźci będą scigani policyjnie i pociągnięci do odpowiedzialności sądowej.

Sól zamiast kos

DZISNA. W dniu 8. 6. r. b. na stacji kolejowej Głębokie nadeszły trzy skrzynie, w których firma warszawska „Daymont” wysłała kosy do koszenia trawy. W dniu 19 b. m. odbiorca towaru Hirs Szeknier stwierdził, że jedna ze skrzyń nie odpowiada rozmiarowi kos i polecił furmanowi odwieźć skrzynię do magazynu kolejowego, przypuszczając, że zaszła pomyłka.

Po sprawdzeniu na stacji kolejowej okazało się, że cecha i numer kwestionowanej skrzyni są właściwe, a po rozpakowaniu znaleziono wewnątrz worek z solą przemysłową, 4 kawalki cegły ze starożytności i kamień piaskowiec.

Przed wyborami w Wilnie

WILNO. Wilno szykuje się poważnie do wyborów. Wczoraj donieśliśmy o specjalnym posiedzeniu Rady Adwokackiej, na którym dokonano wyboru delegatów na Zgromadzenie wyborcze.

W dniach najbliższych zwołane zostanie nadzwyczajne posiedzenie Rady Miejskiej w tym samym celu — wyłonienia elektorów do Zgromadzenia wyborczego.

Również w żydowskich sferach polityczno-gospodarczych zainteresowanie wyborami potęguje się z dnia na dzień. Onegdaj odbyło się specjalne posiedzenie przedstawicieli szeregu organizacji politycznych i gospodarczych, na którym omawiana była sprawa przyszłych wyborów.

Na zebraniu tem postanowiono dolażyć wszelkich starań, by przeprowadzić odpowiednią ilość elektorów do

Prace nad urządzeniem bulwaru nadbrzeżnego

Magistrat wykupi szereg domów, przeznaczonych do zniszczenia

WILNO. Regulacyjny plan Wilna przewiduje między innymi urządzenie wzdłuż obu brzegów rzeki bulwarów nadbrzeżnych. Prace nad urządzeniem odpowiedniego nasypu trwają już drugi rok i posuwają się dość szybko, jak na nasze stosunki, naprzód.

Jak się dowiadujemy, w tym roku prace nad urządzeniem nasypu potrwać do późnej jesieni i nasyp doprowadzony zostanie do ulicy Suchej. W związku z tem zachodzi potrzeba zniszczenia kilku domów, znajdujących się w pasie, którym przechozić będzie aleja nadbrzeżna. Magistrat postanowił domy te wykupić od ich właścicieli i znieść. Naturalnie, że jest to dość kosztowne i znacznie komplikuje dalsze prace.

Jak już donieśliśmy, w tym roku mają się też rozpocząć prace nad sadzeniem drzew na gotowej części nasypu.

OSTATECZNA REGULACJA ULICY ANTOKOŁSKIEJ

WILNO. Sprawa ostatecznej regulacji ulicy Antokolskiej, tak pięknie rozpoczętej doprowadzeniem do odpowiedniego stanu ulicy Kościuszki, posunęła się naprzód. Jak już donieśliśmy, Magistrat przystąpił do dalszej regulacji ulicy Antokolskiej. W pobliżu kościoła Sw. Piotra i Pawła zostanie podniesiona i wyrownana jezdnia. Następnie Magistrat ureguluje również ulicę Polową. Otrzyma ona nową nawierzchnię oraz przyzwolone chodniki.

Przy pracach tych znalazło zatrudnienie kilkudziesięciu robotników. Prace potrwać doś długo.

Czytelnicy chcą jechać nad morze

WILNO. Tylko cztery dni dzieli nas od zamknięcia sprzedaży biletów. Wszyscy ci, którzy przez opieszalność, lub z jakiegokolwiek innej przyczyny nie zgłosili swego akcesu we wzięciu udziału w naszej nadmorskiej imprezie, spieszyć z wpłaconiem na kartę uczestnictwa. Pozostała ilość biletów jest znikoma!!

Cena biletów III klasy — 20 zł. 50 gr.

Niezwykły napad wściekłej wilczycy

SŁONIM. Do zagrody Antoniego Radziszewskiego, mieszk. os. Łopuchowo, gm. miżewickiej, pow. słonimskie, wpadła rozszalała wilczyca i porwałszy owcę, silnie ją pokaleczyła, poczem rzuciła się na ujadające 2 psy, kalecząc je dotkliwie.

Na widok nadchodzącej kobiety, żony Radziszewskiego, rzuciła się na nią, która jednak zdolała się schronić.

Krwawa awantura na ul. Szkaplernej

WILNO. Wczoraj w południe na ulicy Szkaplernej przy zbiegu ulicy Wawozy wyńska krwawa awantura, podczas której został dotkliwie poranny niejaki Z. Lutkowiec, zamieszkały przy ulicy Trakt Batorego 90. Wezwane Pogotowie ratunkowe przewiozło go w stanie poważnym do szpitala żydowskiego.

Policja zatrzymała dwóch podejrzanych o poranienie Lutkowicza.

Bójka, która zakończyła się tak tragicznie, powstała na tle porachunków osobistych.

Nieszczęśliwy wypadek motocyklisty

WILNO. W pobliżu wsi Kopiczki, gminy krańciszkiej znaleziono w rowie nieprzytomnego człowieka wraz z motocyklem. Jak się okazało, był to niejaki Stefan Czerewko, zamieszkały w pobliskim folwarku.

Czerewko jadąc motocyklem, zderzył się z samochodem, skutkiem czego wpadł do rowu i stracił przytomność. Kierowa samochodu, nie udzielając mu pierwszej pomocy, zbiegł.

ZARZĄD OKRĘGOWY POLSKIEJ MACIERZY SZKOLNEJ W BARANOWICZACH

ogłasza zapisy do średnich czteroletnich szkół zawodowych Koedukacyjnej Handlowej i Meskiej Drogowej.

Warunki przyjęcia: ukończenie 7-mioklasowej szkoły powszechnej lub I kl. gimnazjum (3 klasy starego typu)

Wiek 14 — 18 lat.

Opłaty: — wpisowe do Handlowej — zł. 10. Drogowej — zł. 15. Czesne: — 25 zł. miesięcznie — rocznie 250 zł.

Zapisy przyjmuje i informacyj udziela kancelaria obu szkół — ul. Senatorska 121 — codziennie (prócz świąt) od godz. 9.15.

EGZAMINY WSTĘPNE: w Szkole Handlowej z języka polskiego i matematyki — 2 września, w szkole Drogowej z polskiego, matematyki i rysunków — 2 września.

KRONIKA WILEŃSKA

DZISNA Wschód słońca g. 3.18

JAKÓB Jakób p. Jutr Anny MNMP

Zachód słońca g. 7.32

SPÓSTRZEŻENIA ZAKŁADU METEOROLOGICZNEGO U. S. B. W WILNIE

Z dnia 24 lipca 1934 r.

Cisnienie średnie: 760.

Temperatura średnia: + 20.

Temperatura najwyższa: + 23.

Temperatura najniższa: + 10.

Opad: 1.

Wiatr: północny.

Tendencja: lekki spadek.

Uwagi: przelotne opady.

PROGNOZA POGODY W-G SPECJALNYCH DANYCH PAŃSTWOWEGO INSTYTUTU METEOROLOGICZNEGO W WARSZAWIE.

do wieczora, dnia 25. 7. 35 r.:

Dość pogodnie. Rankiem miejscami mgły. Ciężko. Slabe wiatry miejscowe lub cisza.

DZIS DYŻURUJĄ APTEKI:

- 1) Kaca (Piłsudskiego 30); 2) Jundzila (Mickiewicza 33); 3) Narbutta (Ś-to Jańska 2); 4) Turgiela (Niemiecka 15) i wszystkie apteki na przedmieściach.

PRZYBYLI DO HOTELU ST. GEORGES

- Baehar Franciszek — Redaktor z Pragi. Stanisław Antoni — Adwokat z Łucka, Fuks Ignacy — inżynier z Warszawy, Dielsztein Władysław — Adwokat z Łodzi, Gortal Zdzisław — Urzędnik z Warszawy, Jaroeki Jan — Inżynier Ustronie. Terpiłowska Zofja — studentka z Warszawy, Zerman Izrael — Adwokat z Warszawy, Tempel Izidor — Handlowiec z Warszawy, Maciejewski Józef — Kupiec z Warszawy.

ROZNE

- Podziękowanie. My, słuchacze przygotowawczego kursu do egzaminu praktycznego, odbytego w Wilnie — od 24 czerwca do 20 lipca b. r. — składamy Zarządowi Związku Nauczycielstwa Polskiego w Warszawie i okręgowemu w Wilnie serdeczne podziękowanie za zorganizowanie tego kursu.
- Jednocześnie dziękujemy Pp. Matusiewiczowi, dr. Borowskiemu, W. Borowskiemu, Piwowarowi i Jaworskiemu za udzielenie nam cennych rad i wskazówek, a także kierownikowi kursu p. Lisowskiemu za sprężystą, celową organizację pracy i wycieczek po Wilnie.
- Następują podpisy słuchaczy (czek) kursu.
- Rodzice i młodzież szkolna! Uwaga! III bezpłatny kurs pływacko-wioślarski Kuratorium Okręgu Szkolnego Wileńskiego dla młodzieży szkół średnich i powszechnych, rozpoczyna się dnia 25 lipca.
- Zapisy przyjmowane są codziennie: od godz. 10 do 11; 12,30 — 14 i od godz. 16,30 — 19 na przystani AŻS-u, ul. Kościuszki 12.

KRONIKA BARANOWICKA

- Podziękowanie. Od kierownictwa Muzeum Regionalnego otrzymaliśmy następujący komunikat: Muzeum Regionalne w Baranowie składa tą drogą podziękowanie p. plk. dypl. Bociańskiemu za złożoną na ręce kustosa ofiarę na Muzeum w wysokości 12,00 zł., oraz p. majorowi Orzeszce za złożone również na ten cel 12,00 zł.
- Z Radziwiłłowa kajakiem do Wilna. Naszą redakcję odwiedził dwaj bracia Stefan i Edward Dzięciołowski, członkowie przysposobienia wojskowego w Radziwiłłowie, którzy odbywają podróż kajakiem ze swego miasta do Wilna.
- Zarząd Miejski rozpoczyna roboty brukarskie. Dowiadujemy się, że Zarząd Miejski podpisał umowę ze Spółdzielnią Robotniczą Z. Z. z robotami brukarskimi, które mają być dokonane w sezonie bieżącym na ul. Narutowicza. Co do robót na innych ulicach również w tych dniach kontrakty z brukarzami zostaną zawarte.

TEATR I MUZYKA

- MIEJSKI TEATR LETNI w ogrodzie po Bernardyńskim. Dziś, we czwartek, dnia 25 b. m. o godz. 8 m. 30 wiecz. dana będzie po raz ostatni komedia R. Niewiarowicza p. t. „Kochanek to ja” w premierowej obsadzie. Ceny niższe.
- Najbliższa premiera w Teatrze Letnim. W piątek, dnia 26 b. m. o godzinie 8 m. 30 wiecz. premiera jednej z najświetniejszych fars p. t. „Hiszpańska mucha” Arnolda i Bacha, w reżyserji J. Boneckiego z udziałem: pp. Z. Molskiej, H. Motyczynskiej, E. Sciborowej, M. Szpakiewiczowej, M. Bieleckiego, A. Łodzińskiego, W. Scibora i T. Surowy. Ceny niższe.
- Chór Juranda w Teatrze na Pohulance. Znakomity Chór Juranda gościć będzie w Wilnie, dnia 28 i 30 lipca r. b. w Teatrze Miejskim na Pohulance. Ceny niższe.
- Teatr „Rewja”. Dziś w czwartek, 25 lipca program rewyjowy p. t. „Szalona noc”, zawierający operetkę, dwie aktówki, produkcje muzyczne Ediego, solówki Wilejskiej, Czermwińskiego, Gronowskiego, Zgorzelskiej oraz tańce Trio Czerpanoff.
- Początek seansów o godzinie 6 m. 30 i 9 m. 15.

KRONIKA SŁONIMSKA

- Odczyt b. psta Dubois. W sali Donu Ludowego wygłosił b. poseł Stanisław Dubois odczyt p. t. „Nowi ludzie na starej ziemi”. Odczyt ten zorganizowany przez Stowarzyszenie „Hechalne Pionier”, zgromadził około 500 osób. Błyskotliwe ujęcie tematu nie zdolało stłumić demagogii partyjnej, wyrażanej często między wierszami p. Dubois.
- Z ruchu sjonistów. Wobec zbliżających się wyborów na kongres sjonistyczny, wygłoszony został odczyt przez Morducha Kaplana, przemawiającego z ramienia stowarzyszenia „Ał Hameszar” na temat wyborów.

Przegląd usterek i niedomagań W ferenie i na torach

NA MAŁEJ POHULANCE PG STAREMU!

Wspominaliśmy w swoim czasie o fatalnym zakamarku na ulicy Mała Pohulanka, który powstał w pobliżu cerkwi Romanowskiej na skutek burzenia starego płotu przy jednej z tamtejszych posesyj.

Ponieważ w miejsce zburzonego płotu nie ustawiono żadnego nowego (jeśli nie liczyć płotu z „żerdeł”, który to dziwactwo można było oglądać przez kilka miesięcy!), leżni przechodnie, a w tej liczbie osoby, zdążające do gmachów uniwersyteckich przy ulicy Zakretowej oraz do parku Zakretowego, mogły podziwiać „rozległości” szczegóły i szczegóły rozległości dziedzińca...

Od lat w skandalicznym stanie rzeczy, mimo, że lato zbliża się już ku końcowi, nie uległ najmniejszej zmianie:

W dalszym więc ciągu, idący tedy nieznajacy, skazani są na oglądanie: szaurów z suszącą się bielizną — gilańek, kup śmieci, drwałek, jakieś klitki z walcącym się dachem, i krokwiami, zaś jako uwiecznienie tego „lanszaftu” — stylowego „kotucha”, wznoszącego się o parę kroków od chodnika, pobielonego przeprosinami i ozdobionego efektownym kominkiem wentylatora!..

Tęgo rodzaju „krajobraz” nie może być tolerowany w śródmieściu, wówczas, gdy nawet na przedmieściach układa się „paradne” chodniki z krawężnikami!

Aut — aut! Lub musi być tu wzniesiony natchyniasty nowy płot, lub — jeszcze lepiej! — obecne „bez królewic” płotowe, należałoby wykreślić dla rozszerzenia i wyrównania linii ulicy w tem miejscu, ponieważ część frontowa dziedzińca wysunięta jest niemal na środek jezdni, tworząc w rezultacie asymetryczne zakłamanie, łatwe do usunięcia wobec braku domów na zakwestjonowanym terenie.

PRZY ZWIERZYŃCU TEŻ NIEDOBROŻE!

Gdy spojrzymy na wygląd Małej Pohulanki od drugiego jej końca, to znaczny od strony wylotu jej na ulicę Zawalną, zauważymy i tam niemiędożę rzące ustęki.

Oto mur, otaczający nasz wileński zwierzyniec prezentuje się nader optakanie!

W wielu miejscach tynek podpadał, odsłaniając egły (między innymi wielka „lisyńska” przy samym wejściu!), pozatem — wilgotne cakielki i stara farba brudno-pomarańczowa, występująca miejscami spod obecnej kromki!.. Warto byłoby to uporządkować!

CHODNIKI Z PŁYT KAMIENNYCH JESZCZE ISTNIEJĄ!

Naogół, w śródmieściu przynajmniej, zdążyliśmy już zapomnieć o chodnikach drewnianych (t. zw. klawiszach), oraz niemiędożę prymitywnych chodnikach z płyt kamiennych, tak dawno usunięto je bowiem, zastępując normalnymi chodnikami z płyt betonowych..

A jednak, po baczniejszym rozpatrzeniu się, nawet w okolicach śródmieścia dziś jeszcze znaleźć możemy

Rewja

„SZALONA NOC”

Wielekroć byłem w teatrzyku popularnym „Rewji”, tylekroć dziwiłem się jej atrakcyjności dla szarych mas i sile przyciągania. Ludzie ci nie chcą chodzić do kina, a raczej przestali doń chodzić. Wielka sala miejska wypełniona na po brzegi, ściany oblepione tymi, dla których nie starczyło miejsc siedzących, galeria przedławiona. I to tak codziennie.

Trzeba przyznać, że dyrekcja „Rewji” dba o układ widowisk, a jedyną co jej zarzucić można, że przystosowała do gustu swoich widzów i słuchaczy. Przytem program niezwykle bogaty (2 i pół godz.) jest zręcznie ułożony, że nie nuży, a trzyma cały czas salę w entuzjastycznym podnieceniu.

„Szalona noc” — to tytuł jednoaktowej operetki Własta, od której cały program wzięł nazwę. I rzecz ciekawa, a może całkiem zrozumiała, operetka ta mimo staranne wykonanie (świeżna, pełna temperamentu Nina Wilińska) cieszy się najsłabszym powodzeniem. Te atr ludowy nie interesuje się pieprzną przygodą jakiegoś tam zblazowanego barona i jego sentymentalnej małżonki w Monte Carlo!

Publiczność za to żywiłowo oklaskuje wszystkie wykonane rewji, a więc Ninę Wilińską, która tańczy, śpiewa, czaruje, fenomenalnego komika i wirtuozka na maleńkiej harmonijce i fantastycznie skonstruowanych przez siebie instrumentach, Eddiego, doskonałe trio Czerpanoff (ślizny kujawiak Wieniawskiego), panie Zgorzełską i Piątkowską i Stanisławę Szczawińską, tancerkę z „Lutni”, która z powodzeniem zadebiutowała w sketchach; z „Lutni” także przeszedł do „Rewji” b. miło zapawiający się p. Dudarew, panów Ordega i Gronowskiego, słowem cały zespół „Rewji”, który choć nie uszczęśliwił się pewnych niedociągnięć, zdobywa salę humorem i zapalem.

B. T.

ostatnich Mohikanów z epoki kamienia!

Oto naprzykład na placu między Wielką a Małą Pohulanką, pośrodku którego wznosi się cerkiew Romanowska, po prawej od cerkwi stronie po dziś dzień jeszcze istnieje wąski, jednopłytkowy chodniulek z płyt kamiennych.

Tak samo w innym zgola punkcie śródmieścia, bo na ulicy Śniadeckich, na odcinku jej od załki 5-to Jerzkiego do Mostowej również dochodził się z prawej strony chodnik z płyt kamiennych.

Czas najwyższy, aby zlikwidować te „zabytki”, zastępując je normalnymi chodnikami, zaś płyty kamienne można wykorzystać dla uzasadnienia przejść przez jezdnię dla pieszych, przed których układaniem Magistrat chronienie i upoczywicie się wzdraga!..

KAMIENICA Z PODCIECIAMI NIE MA SZCZĘŚCIA!

Przy ulicy Wielkiej pod N 8, znajduje się w dziedzińcu piękna kamienica zabytkowa z podcieniami, która zachowała wszelkie cechy charakterystyczne dla tego rodzaju budowli w wieku XVII-ym.

Widoczna już od ulicy, przez bramę wiodącą na podwórko, znana z przewodników i pocztówek, zwiedza na przez wycieczki i turystów, kamienica ta, nie ma wyraźnie szczęścia do swych lokatorów, którzy od szeregu lat czynią wszystko możliwe, i niemożliwe, by ją jak najgruntowiej oszpecił!..

Raz to będą porozstawiane na

dziedzińcu i podcieniach różne graty, i rupiecie; innyż znów razem jakiś chemiczna pralnia, buhającymi przez okna cuchnącymi oparami, zatrzymująca powietrza dziedzińca.

Zaledwie przy pomocy alarmów prasowych spowoduje się usunięcie jednych usterek, gdy, niczem odrasta jąca wciąż bly uciete Hydrze, powstają na tym dziedzińcu nowe szkarady!

Oto naprzykład ostatnio przesłaniały widok z ulicy na zabytkowe podwórko dwa szpetne szлды restauracji i pralni, zawieszono wpoprzek bramy na drutach... Huczek w prasie!.. Szлды znikają! W porządek!..

Tymczasem onegdaj mijamy zabytkowe podwórko i co to?! Jakiś warokot oguszający motorów slychać na dziedzińcu; kłoby dymu wypelniają bramę, odrzwia bramy dyskretnie przynukięte..

Zaglądamy... A tu trzy motocykle w bramie; jaęs ludzie wypróbują sprawność ich motorów; w głębi stoi samochód; pod ścianą drewniane ramy, do których zapakowane były motocykle itp.

Niestety, nie była to żadna wycieczka, chwilowo bawiąca na dziedzińcu, lecz poprostu oględziny i próby maszyn, mieszczącego się obok przedstawięstwa jakichś motocykly!..

Dobra to rzecz motocykl lub samochód, lecz na zabytkowym podwórku pożądanoby było niezakłócenie cizy, oraz niezatarasowywanie go wogóle, zwłaszcza zaś przedmiotami obcemi jego stylowej całości!..

Przechodzień!..

Erwuzza już jest taka

Przedwczoraj opisywaliśmy krzywdę, którą wyrządzono staremu wileńskiemu Towarzystwu „Lutnia” i zasłużonemu dyr. Wyleżyńskiemu. Ale uszło przecież naszej uwagi kilka szczegółów.

Oto, jak wiadomo, dzięki zabiegom Erwuzy (dobrze mówimy: z-a-b-i-e-g-m), koncesja na prowadzenie konserwatorium została odebrana „Lutni” i oddana Erwuzie, jednocześnie dyrektorem zamiast wybitnego muzyka p. Wyleżyńskiego, mianowany został p. Szpinalski.

Ale dyrektor konserwatorium, mógł być mianowany tylko na wniosek koncesjonariusza, czyli na wniosek teje Erwuzy... Smaczek polega na tem, że przecież p. Wyleżyński jest członkiem Erwuzy,

członkiem zarządu. A więc koleżeństwo w tej instytucji jest tak daleko posunięte, że nietylko zataja się przed kolegą, że się odbiera koncesję od niego dla siebie, ale nawet zataja przed nim to, że się już wystylizowało, napisało i wysłało wniosek na posadę dyrektora na jego miejsce.

Jeszcze wszystkiego nie wiemy! Oto o odebraniu koncesji „Lutni” i oddaniu Erwuzie doniósł prasie komunikat Pata, który przecież nie ujrzał światła dziennego, bo redakcja pism wileńskich go nie umieściły. Komunikat ten był zredagowany tonem prawie że dyfamacyjnym i „Lutnie” i dyr. Wyleżyńskiego. Któż go pisał, któż go zredagował i do Pata nadesłał?

Simona już jest taka — Erwuzza, już jest taka.

Święto 6 Pułku Piechoty Legionów

Tegoroczne swe święto pułkowe przy padające w dniu 28 lipca — 6 pp. Leg. Obchodzi w ramach wewnętrznych pułku W przeddzień tj. 27 bm. o godz. 20.30 odbędzie się na boisku sportowem pułku apel poległych. Wstęp na boisko dla publiczności wotny.

W dniu 28 bm. o godz. 8.45 w kościele garnizonowym św. Ignacego odbędzie się żałobne nabożeństwo za duszę

Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego i poległych 6 pp. Leg. Po na bożeństwo cały pułk odmaszeruje do kościoła św. Teresy celem złożenia hołdu Sercu Marszałka J. Piłsudskiego. Złożenie hołdu nastąpi około godz. 10.00.

W godzinach południowych odbędzie się Akademia dla całego pułku. Specialne zaproszenia na to święto rozsyłane nie będą.

Niebywałe zajście na sali sądowej Awanturujący się złodziej obraził sąd i począł tłuc szyby

W dniu wczorajszym sala wydziału odwoławczego w Sądzie Okręgowym była miejscem niebywałego skandalu, jaki został tam wywołany przez oskarżonego. Dnia tego na wotkanie sądowej znalazł się cały szereg spraw, przeważnie odwoławczych od Sądu Grodzkiego.

Między innymi była tam sprawa niejakiego Awłasowa, notorycznego złodzieja i oszusta. Awłasowa sprowadzono na rozprawę pod eskortą z więzienia Łukiskiego. Aresztowany zachowywał się narazie spokojnie.

W chwili jednak, gdy znalazł się na ławie oskarżonych, i padło pytanie sędzię, czy oskarżony przyznaje się do winy — Awłasow wszczął awanturę. Wśród publiczności powstała konsternacja.

Na uwagę, by się uspokoił, oskarżony począł jeszcze głośniej krzyczeć, a jednocześnie rzucił pod adres sędzi i kilka mocno obraźliwych słów. W chwilę potem posterunkowi

wyprowadzili go przemocą do poczekalni. W poczekalni awanturnik nadal usiłował krzyczeć, czemu jednakże odrazu przeszkadzili eskortujący go policjanci!..

Mimo to Awłasow rzucił się w pewnym momencie do okna i zanim obecnii zdolał przeszkodzić, począł tłuc szyby. Ostatecznie z trudem tylko zdołano rozuczwalonego złodzieja obezwładnić i pod silną eskortą odtransportować na Łukiszki. Zachodzi przypuszczenie, że tym razem oskarżony Awłasow dostał nagłego ataku nerwowego i tem tylko należy tłumaczyć jego zachowanie się.

Mimo to za obrażę sądu i wszczęcie awantury będzie on pociągnięty do odpowiedzialności, przyczem ze względu na okoliczności, towarzyszące zajściu, oskarżonemu grozi wyjątkowo surowa kara.

Ostatnio Awłasow był skazany za kradzież przez Sad Grodzki na 1 rok więzienia. Wyrok ten mimo zachowania się oskarżonego, został wczoraj zatwierdzony.

O BEZPIECZEŃSTWO NA NAROCZY

Wilno, dn. 24. 7. 35

Jezioro Narocz pochłonęło 4 nowe ofiary. Dnia 9 lipca, jak donosi nasz korespondent, jezioro było bardzo wzburzone: wiatr i znaczna fala rzucały jak tu pinami ciężkimi żaglówkami rybackimi. Mimo wszystko jednak, mimo ostrzeżeń, dwa kajaki wyruszyły na wodę i zniknęły w wodnej mgie między grzebie niami fal — niosąc czterech ludzi załogi śp. Kozakiewiczów — studentkę U. S. B. Paniaka — urzędniczkę ZOW, oraz dwóch uczniów gimn. św. Kazimierza z Nowej Wilejki — Bujaka i Dawidowicza — kilka dni szukano zaginionych — szukano już trupy, bo 10 lipca te same fale przyniosły dwa puste kajaki o zgiętych metalowych sterach!

Dopiero 18 lipca woda oddała pierwszą ofiarę — śp. Dawidowicza, nieco później znaleziono ciało śp. Kozakiewicza — koło Mikoć, wreszcie 19 lipca śp. Bujaka. Czwartej ofiary jeszcze nie znaleziono!..

JAK TO BYŁO?

Obraz śmierci czterech młodych ludzi jest niemal zupełnie jasny: przy jednym z pierwszych zwrotów na wzburzonej fali kajaki wyrzuciły się z nieuniknioną koniecznością. Nie wiemy czy załoga składała się z dobrych pływaków lecz widocznie byli to ludzie przytomni, bo zgięte stalowe stery świadczą, że się usiłowali ratować przepiśowo utrzymując się na wodzie przy kajakach. Jednakowoż wyrotka nastąpiła zbyt daleko od brzegu, fale były z wielką siłą wiatr niosł, jak zawsze prawie od brzegu siły zawiodyły, nastąpiło zaśłamanie psychiczne i groźne jezioro powiększyło liczbę swych ofiar o cztery młode życia ludzkie...

Wszystko tu jest jasne i zrozumiałe oprócz jednego: chyba jak się stało, że czterech wioślarzy — nie dzieci bynajmniej — mających pewne doświadczenie w oparowaniu kajaków (inaczej fala przewróciłaby ich przy brzegu!) — zdołano się na nierozsądne wystartowanie na wodę w takim dniu! Jak wreszcie, po tylu smutnych doświadczeniach naroczańskich zapobiec temu na przyszłość lub zredukować niebezpieczeństwo, do minimum? W związku z powyższym przypomina mi się 1-sza moja wyprawa kajakowa na Narocz która się mogła również smutno zakończyć, dla czterech uczestników na dwóch kajakach!

CO MÓWIĄ RYBACY.

Było to w lipcu, kilka lat temu. Wybraliśmy się w barwach jednego z klubów wileńskich, by po wylądowaniu w schronisku szkolnem w Kupie, przeciąć jezioro do schroniska w Hatowiczach i spłynąć szlakiem 350 km. do Wilna. Za łoga składała się z doświadczonych wioślarzy — pływaków, z których każdy miał conajmniej setki kilometrów za sobą. Po kilkiodniowym pobycie w Kupie korzystając z ładnej „zdawałoby się po gody, postanowiliśmy ruszyć w drogę. Rano jezioro przy schronisku było tu pełnie nieruchome, jednak dwóch z nas wyruszyło dla zbadania na dalszą wodę. Ujrzano fale bardzo drobne w odległości zaledwie 3 — 4 kilometrów. Zasięgętem również języka w schronisku, lecz i tu informacje były pomyślne: wiatr wiał słaby w kierunku TMN i zapewnio no nas, że możemy jechać spokojnie, a cała droga zajmie około 4 godzin. Wobec powyższego wyznaczono start na godz. 15-tą z tem, że jedziemy nawprost Kupa — Hatowicze. Trasę zmieniono w ostatniej chwili, ponieważ kajaki były nieco przeładowane namiotem i sianiem na nocleg, a także odczuwaliśmy dziwne, dorywcze podmuchy z prawego brzegu. Postanowiono jechać trzymając się około 2 km. od lewego brzegu i ponieważ okrażenie dodało drogi, dwa kajaki ruszyły w znacznym tempie naprzód.

Pierwsze kilometry szły idealnie pod osłoną wznieśnienia na którym stoi Kupa, jednak już w kwadrans po wyjściu z pod osłony fala zwiększyła się znacznie a w pół godziny później woda zaczęła zalewać mocno lądowane kajaki, które wiatr znosił z drogi. Sytuacja stawała się tragiczna ponieważ dobrane przywiązane do rufy i dziobu siano było nie do wyrzucenia na wodzie, zaś od brzegu dzieliły nas prawie 2 km. Ostro i nawprost skierowane do brzegu kajaki rwały pełną parą, jednak już w kilkanaście minut później siedzieliśmy zupełnie w wodzie i tylko dzięki znacznej przytomności umysłu i doświadczeniu nawpół zatopione kajaki zdołały dotrzeć na płytsze miejsce! Od tej chwili sytuacja była o tyle niemila, że wszystkie rzeczy w tem i namiot był zupełnie mokre, jednak to, że minęła zaledwie godzina na 16-ta i spodziewaliśmy się przenoćwać w schronisku hatowickiem skłoniło nas do kontynuowania podróży, a nie powrotu do gościnnej Kupy.

Od tej chwili, poznawszy niebezpieczeństwo, dwa kajaki szły niemal obok. Pogoda wspaniała w Kupie, pogorszyła się widocznie. Chłostał nas silny wiatr, a fala znacznie utrudniała pracę zwalniając bieg kajaków!..

Sytuacja stała się ponownie groźna dopiero po dwóch godzinach takiej jazdy, około godz. 18-ij, kiedy byliśmy w połowie drogi. Wiatr przechodzący w wichurę i metrove fale pędziły nas na kamienisty brzeg, gdzie się rozbiłszy z wielką morskim szumem. Aby odciążyć kajaki, od tej chwili, dwie osoby poszły brzegiem. Jeden z kajaków pilotował mój partner p. D — w., drugi ja. Mimo,

że fala nie była zbyt wielka — po miernicy niemilego cypla trzymaliśmy się przy brzegu, dzięki nieostrości mego partnera, nastąpiła jego wyrotka. Rze czy szczęśliwie nie zatopiony, ale wypadł, zresztą specjalnie nie niebezpieczny wobec tego, że obok byłem na kajaku a i brzeg mieliśmy niedaleko — ściągaliśmy rybaków! Około godziny 19,30 kiedy ponownie jechała już cała załoga i mieliśmy „TMN” zaledwie w 5 — 6 km. prostej linii, stanęliśmy wobec zagadnienia czy jechać nawprost, oddalając od brzegu o 3 km, czy też dodać drogi nadal brzegiem jadąc. Wobec znacznego zmęczenia i zmarnięcia mokrych ludzi kwestja była ostro dyskutowana i dopiero kiedy jeden z kajaków wręcz skierował się brzegiem — dłuższą drogą, drugi, po krótkim wahaniu podał również, mimo, że jezioro było niemal spokojne, wiatr przeciętny i wieczór zapowiada się zazwyczaj spokojnie.

BURZA PRZY BRZEGU.

W niespełna godzinę później burza złapała nas tuż przy brzegu w 3 km od schroniska. Dalsze kilometry mimo ponownego odciążenia kajaków, zajęły nam prawie dwie i pół godziny morderczej walki z wichrem i falami, przyczem nic nie uchroniło przed ogromnie niebezpieczną wyrotką drugiego kajaka naszych partnerów. Gdybyśmy pojechali równą drogą, oddalając się od brzegu nie ulegałaby najmniejszej wątpliwości, że nie pisalibyśmy tych wierszy ani moi partnerzy.

Około godziny 22-giej zaledwie, do turliliśmy do schroniska TMN. budząc sensację naszym zjawieniem się w taką burzę i wymierzonym wyglądem. Do piero nazajutrz do Hatowicz przyszła żagłowska szkoła, by m. in. dowiedzieć się o naszym losie.

Korespondent nasz pisząc o zmiennosci groźnego Narocz i o niebezpieczeństwach czyhających na wioślarzy jadących z Hatowicz do Kupy i odwrotnie

Różne wiadomości lekkoatletyczne

Jan nam komunikują, Janusz Kusociński objął kierownictwo sekcji lekkoatletycznej pań Warszawianki.

Warszawianka zwróciła się do Stadjonu z Chorzowa z propozycją rozegrania co rok lekkoatletycznego meczu ko biecego Warszawianka — Stadion. Warszawianka proponuje, aby pierwszy mecz rozegrał już we wrześniu.

Znana lekkoatletka Mondralówna do kooptowana została do zarządu WOL, jako referentka spraw kobiecych. Mistrzynie Polski w skoku w dal Dulinówna (AZS Poznań) przenosi się na

studja do Warszawy i prawdopodobnie wstąpi do Warszawianki.

Mecz lekkoatletyczny Warszawa — Poznań odbędzie się w Poznaniu w dn 31 sierpnia i 1 września.

Dziesięciobój lekkoatletyczny o mistrzostwo Polski rozegrany zostanie w Poznaniu w dniach 7 i 8 września w ramach meczu Poznań — Wrocław.

Petkiewicz zaproszony został do Parzyna na sensacyjny pojedynek z Nurmim i Ladoumeugiem.

Wszystkie te środki stosowane częściowo lub łącznie, wprowadzone stopniowo czy odrazu, winne zredukować groźną niebezpieczeństwo w drodze interwencji i stosowania sankcyj do najostrożniejszych grzywien i konfliktów ni odpowiedzialnych typów łodzi włączanie.

Dopiero wówczas nie będziemy drze li o życie naszych znajomych, przyjaciół krewnych i dzieci skoro, ci znajdujący na brzegu groźnego Narocz, które kilka dni temu pochłonęło bezkarnie cztery dalsze ofiary, cztery nowe młode życia ludzkie.

(W)

Jędrzejowska na mistrzostwach Walji



Jędrzejowska utrzymała swój tytuł mistrzyni Walji, pokonawszy Augielkę Noel.

ANTONI MARCZYŃSKI

34)

UCZEŃ GANDHIEGO

(POWIEŚĆ EGZOTYCZNA)

Dowiedział się wnet. Pełne szpar drzewiczki, zbite z nieheblowanych deszulek skrzypnęły smętnie, do izby wkroczyła ładna, pulchna hinduska, ubrana w odświętny strój... Aha, przebieła się, zrozumiała i copredziej pochylili się nad księzką.

Kobieta zaczęła iść w stronę drzwi, podzwaniając świadkiem, którąś była obwisziona od czoła aż po palec stóp. Pchnęła ciężką zasuwę.

— Zamknęłam, oznajmiła głośno, — teraz już nie przyjdą ci przeszkadzać, bądź spokojny. — (Prakrasz właśnie teraz przestał być spokojnym).

— Myślałem, że dokądś wyehodzis, — wstęchnął zawiadzony, a urzawszy błysk gniewu w jej dużych, ciemnych oczach, wyjaśnił, — myślałem tak, widząc na tobie ten strój... o, jakże piękny!

Przezornie dorzucony komplement

udobmchał ją odrazu.

— Może wystroił się tak dla siebie? Albo dla... ciebie?!

Udał, iż tego nie słydsy, nie odparknie. Ona zaś, po chwilec wahańia, uderzyła do miejsca, gdzie leżała na rozścielonych matach i usiadła tuż obok. Zablisko! Jej udo dotknęło jego nogi, zaczęło go parzyć.

— Uffff, jak gorąco, — rzekł, by usprawiedliwić swój odwrót od ściany, poczem ją zagadawał. — Czy nie sądzisz, że zanosz się na burzę? — We mnie burza szaleje już od dawna!

— Nie rozumiem cię, Ambo.

— Wierzę, iż nie rozumiesz. Jesteś z wysokiej kasty, przytem wychowywał się w Anglii, więc o naszem niedoli nie wiesz nic.

Nie zaprzeczyl, choć wiedział już o tem niemało. Pragnął, by wygadał się za wszystkie czasy, by sobie uziyla, sądził, iż przez to odobiegnie ją

Debaty

„POLONIA“ Pogańska Rzesza

Wzbrana fała toczy się znowu nawiązkami przeciw katolicyzmowi i przeciw chrześcijaństwu w Niemczech. W pierwszej połowie lipca ta właśnie sprawa wysunęła się na czoło Trzeciej Rzeszy, ustawicznie żądanej jakiejś podniety, dla podtrzymania napięcia w oddziałach i rzeszach nacjonal - socjalizmu, skupiając na sobie, jako zdarzenie chwili, powszechną i rozniekioną uwagę. Tym razem napór jest znowu tak gwałtowny i tak wyzywający, że nie mogła już milczeć także Stolica Apostolska i w bardzo poważnych uwagach „Osservatore Romano“ z 15-go bm., wyraźnie podanych, jako urzędowe, wskazała, iż to, co się dzieje obecnie w Niemczech, jest naruszeniem konkordatu z roku 1933.

Już w ciągu kilku ostatnich tygodni poruszono umyśli wytoczeniem przeciw niektórym zakonom katolickim oskarżeń o wykroczenia przeciw przepisom walutowym i następnie, po rozgłoszonych rozprawach przed sądem przysięgłych w berlińskiej dzielnicy Moabit, skazaniem na rozmięlnie i nadmiernie wysokie kary, bo jednego zakonnik, Franciszkanina, na dziesięć lat ciężkiego więzienia, dwie siostry zakonnice, Szarytkę i Augustynkę, po pięć lat, a ostatnio także Dominikanin, obywatela francuskiego, na dwa lata, choć nikt nie ma żadnej wątpliwości, że były to sprawy przygotowane i wydęte intensywnie, celem wzbudzenia nastrojów przeciw katolicyzmowi.

A po takim przygotowaniu przyszła słynna sobota i niedziela, 6-go i 7-go lipca rb., w Münster w Westfalii, z rozgłoszeniem wszechniemieckim i światowym.

Urządzone tam znowu rozmięlnie w tej twierdzy katolicyzmowi zjazd nacjonal - socjalistyczny z zapowiedzianym przemówieniem p. Alfreda Rosenberga, głównego chorążego nawrotu do pogaństwa w Niemczech i walki z chrześcijaństwem. Biskup miejscowy wobec tej zapowiedzi skierował do nadprezydenta Westfalii list, w którym zastrzegł się przeciw niepokojeniu ludności katolickiej hasłami pogańskimi. Skutek był taki, że ten wysoki urzędnik państwowy, wręczył list p. Rosenbergowi, który w mowie na placu Hindenburga w Münster 6-go bm. odczytał wśród urażeń pismo biskupa, co stało się hasłem do napaści na katolicyzm we wszystkich pismach nacjonal - socjalistycznych Rzeszy.

Co więcej, nazajutrz, 7-go b. m. zjechał na to zebranie w Münster także minister spraw wewnętrznych Rzeszy p. Frick, który w mowie swej nie tylko ostro naratna na biskupa, ale wogóle na Kościół katolicki w Niemczech za sprzeciwianie się ustawie o sterylizacji, jako niezgodnej z zasadami chrześcijańskimi, przycem głosił hasło wyparcia wyznań religijnych z życia państwowego i obywatelskiego.

Oprócz tego również szef sztabu oddziałów szturmovych, p. Lutze wystąpił z pogroźkami przeciw katolicyzmowi na tym zjeździe.

Dzienniki zaś nacjonal - socj

listyczne jawnie przyznawały, że zjazd w Münster urządzono umyślnie dla stwierdzenia, że wypowiedzi się walkę katolicyzmowi, oraz dla rzucenia hasła tej walki.

Niedługo czekało się też na ciąg dalszy tej zupełnej świadomie i na zimno przygotowanej nagonki na katolicyzm.

Już 9-go bm. wydał p. Frick, jako minister spraw wewnętrznych Rzeszy i Prus, rozporządzenie, wzywające władze do ostrego występowania przeciw sabotażowi w ustaw rasowych, w szczególności o sterylizacji, a zarazem wyraźnie wymieniając katolików, jako zobowiązanych do stosowania się do tych ustaw bez oporu, poczem jeszcze i p. Goering, jako pruski prezes ministrów, wydał ostro okólnik w tej samej sprawie, skierowany wprost przeciw katolicyzmowi.

Niema zatem cienia wątpliwości, że do walki z katolicyzmem przystąpiono znowu z pełnym rozmysłem, a oskarżenia sztucznie nagromadzone z całą wprawą, jaką ma już nacjonal - socjalizm, rządzący obecnie w Rzeszy.

Tak też rozumiano, bo inaczej nie można było, sprawę tę w Watykanie i głos urzędowego dziennika Stolicy Apostolskiej z 15 bm. jest właśnie wyrazem takiego jej pojmnowania.

Stwierdzono tam, że to wystąpienia władz Rzeszy przeciw katolicyzmowi, oraz zmuszenie ich do przyjmowania poglądów, przeciwnych nauce Kościoła, jest nie tylko zaprzeczeniem wielokrotnych oświadczeń Führera Hitlera, który nie szczędził słów, gdy zapewniał o swobodach obu wyznań religijnych w swych licznych mowach, ale także — pogwałceniem konkordatu z r. 1933 między Stolicą Apostolską i Rzeszą Niemiecką.

Nietylko bowiem art. 1-szy konkordatu zaczyna się od zapewnienia katolicyzmowi swobody wyznania, ale także art. 32 protokołu końcowego stwierdza, że duchowieństwo katolickie ma prawo głoszenia:

„...nauki i zasad Kościoła, nietylko dogmatycznych, lecz także moralnych...”

Jakżeż to można pogodzić z zakazem głoszenia nauki Kościoła w sprawie sterylizacji i z nakazem urzędowym dla katolików uznania tego poglądu nacjonal - socjalistycznego?

Jest przeto rzeczą jasną, że: 1. naruczanie katolicyzmowi obcego mu poglądu moralnego jest sprzeczne z konkordatem,

2. urzędzenia i obwieszczenia rządu Rzeszy są świadomym rozpętnaniem walki z katolicyzmem.

A jakież są powody właściwe?

Tkwia one głęboko w samej istocie nacjonal - socjalizmu, który odrzuca chrześcijaństwo, zbudowane na zasadzie miłości bliźniego, najbardziej obcej temu ruchowi dzisiejszych Niemców, mającemu wyraźną skłonność do pogaństwa, której p. Rosenberg wcale nie taj w swych podstawowych dla nacjonal - socjalizmu związkach, a która też znajduje swój wyraz w życiu przez tworzenie się religii nordyjsko - ger-

W tej rubryce zamieszczamy najcenniejsze względnie najciekawsze artykuły i feljetyony, które wczoraj ukazały się w prasie polskiej. Nie opatrujemy ich w żadne komentarze. Ale to nie znaczy, abyśmy podzielali poglądy w nich wypowiedziane. Owszem będą się tu znajdowały utwory naszych przyjaciół, będą powtarzane zdania, z którymi się zgadzamy. Ale równie często będziemy zamieszczali artykuły przeciwników i przedrukowywali poglądy skrajnie z naszymi poglądami sporne, jeśli będziemy uważać, że z jakichkolwiek względów dany utwór, artykuł czy feljeton zasługuje na powtórzenie lub na zapamiętanie.

„WIADOMOŚCI LITERACKIE“ Kronika tygodniowa

Wielu się u nas mówiło i pisało o zarobkach pisarzy, o fatalnej sytuacji materialnej ludzi żyjących z pióra, ale dziś sprawa ta wygląda wręcz katastroficznie. Dawniej pisarz, który zdobył sobie imię i poczytność, nie zarabiał wiele ale mógł żyć z literatury. Byli pisarze, którzy zdobywali majątki i pełną niezależność, inni z biedą latali swój budżet, mogli jednak żyć ze swej pracy, ze swej pracy istotnej, a nie z dziennikarstwa, kina, kabaretu, radia czy stosunków rządowych. Przepatrzymy się jak wygląda dzisiaj strona finansowa zawodu literackiego. Weżmy najpopularniejszego, najlepiej znanego pisarza. Pisarz, który ry napisze powieść, może ją wydać w dwóch tysiącach egzemplarzy. Cena książki wynosi pięć czy sześć złotych. Honorarium autorskie nie może przekroczyć tysiąca pięćset, czy tysiąca osiemset złotych. Nie zapominajmy, że mowa tu o książce, która zdobyła wielki sukces i rozeszła się aż w dwa tysiączki. Nie zapominajmy, że chodzi tu o najwybitniejszych pisarzy wielkiego narodu. Jeśli taki wybitny pisarz nie co rok wyda książkę ale co dwa lata, co jest przeciętnie dość normalnym tempem, zarabia kilkadziesiąt złotych miesięcznie. Jeśli taki pisarz ma jeszcze rodzinę, uprawia nie zawodu literackiego staje się absurdem. Musi uprawiać inny zawód a literaturę traktować jak zabawę święteczną. Jeśli chodzi o młodszych pisarzy, zaga dnia materialem nie odgrdywają tej roli. Impet, pragnienie wybitności, pomoc materialna rodziców — wszystko to w starca na okres pierwszej ekspansji. Po tem pisarz który się wybił, gdyż nawet nie mówię o nieuznawanych czy niepopularnych, powinien żyć ze swej pracy. Ale żyć nie może. Produkcja powieściowa jest u nas zadziwiająco niska. Kadencja nie pisze, milczy od paru lat Goetel. Pisarze szukają posad pobocznych a raczej głównych zarobków w dziennikarstwie. Kto wie czy duża, w stosunku do mężczyzny, ilość kobiet piszących nie wodzi się z tych właśnie fatalnych warunków materialnych. Być może dojdziemy do tego, że literaturą zajmować się będą tylko kobiety zamężne, żony mężów dobrze zarobkujących albo rentjerzy, dyplomaci i rejeni.

Zarobki autora dramatycznego czy komedjopisarza, kiedyś dość znaczne dziś zredukowały się do minimum.

W teatrze wytworzyła się sytuacja paradoksalna. Weźmy taki przykład. Pewien dyrektor teatru prowincjonalnego ma subsydjum w wysokości trzystu tysięcy rocznie. Jeśli odliczyć dni kiedy teatr jest nieczynny, wypadło to przeszło tysięcy złotych co wieczór. To subsydjum jest główną i jedyną podstawą materialną istnienia teatru. Prócz tego co wieczór przynoszą do teatru pa-

mańskiej i innych dzikich dziwactw tego samego zbroczenia.

I dlatego katolicyzm nie ma i nie będzie miał spokoju w hitlerowsko - rosenbergowskiej Trzeciej Rzeszy.

Stanisław Stroński

W tych warunkach najlepiej się opłaca materialnie i moralnie nie pisać wcale. Gdy pisarz się „jak figa ucurkuje, jak tytuś uleży“, gdy przestanie być pisarzem żywym — łatwiej mu zarządzać się nieśmiertelnym. Nie jestem tu lennikiem państwowego opieki nad literaturą. Ruszyć ten stan katastrofalny czytelnictwa w Polsce można tylko przez walkę z analfabetyzmem, przez podniesienie stopnia życia ludzkiego wybiędnym i zepchniętym do pierwotnego bytowania. Żadne nagrody czy stypendja nie stworzą wielkich pisarzy. Więc czy warto się zająć, że przez powsta nie handlowego i to złe prowadzonego przedsiębiorstwa, jakim są teatry, albo przez zakładanie pisma którego celem było wymyślenie inemu piśmie — istotnie robi się coś dla kultury i sztuki?

W Sowietach przygotowują film z życia Mickiewicza. Pewien jestem, że będzie to film na wysokim poziomie artystycznym, bo sztuka filmowa w Sowietach jest twórcza i samodzielna. Na wieść o tem, nasi filmowcy stanęli do konkurencji. Mają film pod tyt. „Młodość Mickiewicza“ krećli w Polsce. Szczęśliwie udało im się wycofać z tej afery. Nie da rady. Choćby nawet najlepiej skonstruować scenariusz, popsuję go reżyserja, gdyby zaś reżyserja była znośna, zepsują wszystko aktorzy. Gdy by reżyserja była dobra i aktorzy, scenariusz okazał się głupi, bo tak się zwykło dzieje w naszym przemysle filmowym Rzeczą staje się jeszcze drażliwszą właśnie przez rywalizację z Sowietami. Jakże bowiem będą wyglądały oba te filmy razem? Chyba, że cenzura nie wpuści świeckiego filmu o Mickiewiczu, aby nie kompromitować naszego kiczu przez zestawienie. Nie wiem, jak nasi autorzy scenariusza wybrną z dialogów w tym filmie. Czy Mickiewicz będzie mówił normalnie, to znaczy: „Dzień dobry, pan m. Marylo. Co u pani słycał? Czy pa pa pani jest w Tuhanowiczach?“, czy też będzie przez cały czas mówił cytatami z poezji? Obie te ewentualności nie budzą we mnie żadnych nadziei. W każdym razie, żeby nie mówiono, że wszystko tylko zohyzdam, że tylko przez szkodzącą jak ciowin w cyrku przy rozwijaniu dywanu, dam zupełnie bezinteresowną dobrą radę. Nie dopuszczajcie do tego filmu Kleinera. Pod żadnym pretekstem. A Mickiewiczu może grać w Polsce tylko jeden aktor Wyrykowski. Jest to dobra rada, ale mam lepszą. Wcale nie robić tego filmu.

ANTONI SŁONIMSKI

ZYCIE GOSPODARCZE

O podniesienie gospodarcze Polesia

Przywrócenie rolnictwu opłacalności może nastąpić przez równoczesną akcję w kierunku:

- 1) obniżenia kosztów produkcji,
2) podwyższenia cen osiągalnych przez rolnika w jego warsztacie produkcji,
3) dostosowania cen produktów przemysłowych do siły nabywczej wsi,
4) ogólną zwyżkę cen plodów rolnych na rynkach zbytu krajowych i zagranicznych (względnie loco granica).

1) KOSZTY PRODUKCJI

Koszty produkcji dadzą się ogólnie podzielić na cztery zasadnicze działy, które kolejno omówię.

1) Koszty sztywne, t. j. podatki, ubezpieczenia i wszelkie obciążenia, wynikające z obowiązujących ustaw. Płacenie podatków jest obowiązkiem każdego obywatela, od którego nie wolno mu uchyłać się, mimo to, że obciążenie podatkowe jest duże, a to nie tyle wskutek wysokości podatków, ile ze względu na możliwości płatnicze rolnictwa, dziś prawie równe zeru. Podatki zasadnicze są koniecznie państwowymi, więc też je w pierwszym rzędzie należy opłacać, choć zawsze można starać się o sprawiedliwy ich rozdział (reforma podatku gruntowego). Bardzo poważnym obciążeniem są podatki samorządowe, ale dzięki temu, że teren bierze przez swych przedstawicieli udział w ich wymiarze, może więc dbać o dostosowanie ich do możliwości płatniczych danej gminy lub powiatu. Władze powiatowe winny tylko czuwać, abyby nie wywierały tu wpływów ambicje miejscowych działaczy i chęć pokazania się nadzwyczajnymi wynikami, które osiągnięte zazwyczaj kosztem strąt w innej dziedzinie. Niemniej podatek gminny wyrównawczy pozostał nadal „podatkiem od ubóstwa“, gdyż im biedniejsza gmina, —

tem w budżetach gminnych są większe działy budżetowe, które trzeba latać podatkiem wyrównawczym. — Dziury zaś te będą istnieć w uboższych gminach aż do chwili, kiedy ulegną rewizji nałożone przez państwo na gminy obowiązki, których wykonanie jest b. kosztowne i rozsada budżety. Co do podatku dochodowego, to bezwzględnie Izby Rolnicze winny mieć decydujący głos przy ustalaniu przeciętnych norm dochodowości, zaś rolnikom, prowadzącym rachunkowość, winny być czynione jak najdalej idące ułatwienia. Co do swia dezeń społecznych i ubezpieczeń, obowiązków rolnictwa, to muszą one w najbliższym czasie ulec gruntownej rewizji, co zresztą jest przez rząd zapowiedziane.

2. Koszty robocizny często jeszcze dzisiaj przekraczają normy kalkulacyjne. Niewskazana jest jednakże obniżka zarobków dziennych, ale przede wszystkim podnoszenie wydajności pracy, jednocześnie zużywając zrobione oszczędności na inwestycje. Konieczne jest zastosowanie zasad „naukowej organizacji pracy“, które w praktyce egzamin zajął wysmieniacie. Pomocne w tem mogą być Koła Porad Śąsiedzkich.

3. Utrzymywanie inwentarza żywego i martwego. W tem właśnie najbardziej mogą być pomocne Koła Porad Śąsiedzkich w myśl zasady „belki w oku własnym nie widzisz, a w cudzem słomkę dojrzyisz“. W błędzie jest ten, kto sądzi, że racjonalne oszczędności doprowadzą do maksimum i że nie już lepiej w swem gospodarstwie urządzić nie może. Podkreślał to czołowy rolniczy oświatowiec na Zjeździe Rolników i Leśników w Wyższym Wykształceniu, odbyłym w Warszawie w czerwiec rb. Przy reorganizacji gospodarstw wielkiej roli mogą odgrywać Izby Rolnicze i dlatego należy z nimi utrzymywać jak najściślejszy kontakt.

4. Inne koszty. Trudno tu wyliczyć wszelkie możliwe koszty prowadzenia gospodarstwa rolnego, należy tylko raz jeszcze podkreślić, że nieocenione usługi w zakresie organizacji gospodarstw oddać mogą Koła Porad Śąsiedzkich. Rewidując zarówno najdrobniejsze szczegóły, jak całe nastawienie oraz kierunek lustrowanych gospodarstw, i wskazując sposoby obniżenia wszelkich kosztów.

Na obniżenie kosztów produkcji kolosalny wpływ ma unormalnienie warunków produkcji. Wymienić tu należy jak najszybszą komasację gruntów i likwidację serwitutów, oraz racjonalne inwestycje czy to melioracyjne, czy drogowe, czy też inne — często decydujące o możliwości produkcji w ogóle. Trzeba pamiętać, że nie istnieje u nas nadprodukcja — lecz istnieje podkonsumcja. Sprzedany przez Poleszuka na podatki, sól, żelazo — metr żyta czy kartofli stanowią często odjętą od ust kromkę chleba.

Na osobną wreszcie uwagę zasługuje zagadnienie długów rolniczych i leśnych. Długi rolnicze stanowią spora część obciążenia różne dla każdego obiektu gospodarczego. Nie wglębiając się w istniejące ustawy odłużeniowe trzeba zauważyć, że trudno uwierzyć w pomysłne uregulowanie sprawy długów rolniczych w jakikolwiek formie, dopóki rolnictwu nie zostanie przywrócona opłacalność produkcji. Warsztat przeżywieniowy nie jest w stanie placić ani 10 ani 3 procent, a tembardziej spłacać kapitał w półrocznych czy innych ratach, dopóki nie zacznie dawać dochodu. Tylko nieliczne jednostki są w stanie korzystać z ustaw odłużeniowych w ich obecnej formie.

Utrudnia to jeszcze podział warsztatów rolnych na kategorię B i C, który jest wogóle, a dla Polesia w szczególności niesłuszny, Polesie bowiem posiada dużą ilość wielkich majątków o małej wartości użytkowej i dochodowej, a o przewadze lieliych lasów ochronnych (ze względu na obronę państwa), a więc nie przedstawiających wartości jako zapas ziemi dla celów przebudowy ustroju rolnego.

Krzysztof Breza. (D. c. n.)

O uproszczenie wymiaru podatku przemysłowego od obrotu drobnych przedsiębiorstw

Stosowany obecnie system ryczałto wego poboru podatku przemysłowego od drobnych płatników nie odpowiada zdaniem Związku Izb Przemysłowo — Handlowych, zasłaje w ostatnich latach zmianie w strukturze przedsiębiorstw. W związku z powyższym Związek Izb wystąpił do Min. Skarbu z projektem reformy ustawy o państwowym podatku przemysłowym. Proponowany przez Związek Izb system przewiduje do konywanie indywidualnego wymiaru ryczałtowanego podatku przemysłowego w stosunku do drobnych przedsiębiorstw przez Urząd Skarbowy, zgóry na okres dwóch lat. Podatek byłby płatny w osmiu ratach kwartalnych.

Za podstawę wymiaru należałoby przyjąć obrót faktycznie osiągnięty przez przedsiębiorstwo w ostatnim roku operacyjnym.

Obróty osiągnięte za sprzedaży artykułów, podlegających scalonemu podatkowi miałyby być ustalane na podstawie dowodów przedstawianych przez zainte resowanych płatników.

Dałej, zdaniem Związku Izb, odwołania płatników od wymiaru urzędów skarbowych rozpatrywałyby specjalne komisje odwolawcze w skład których weszli by przedstawiciele drobnych i średnich przedsiębiorstw handlowych, przemysłowych i rzemieślniczych.

Ryczałtowa suma podatku przemysłowego, wymierzona zgóry na okres dwu letni nie mogłaby ulec w zasadzie w ciągu tego okresu żadnej zmiany. Natomiast po upływie jednego roku, a mianowicie w wypadku ustalenia, iż obrót rzeczywisty osiągnięty wzrósł, względnie obniżył się o 50 proc. w stosunku do obrót przyjątyego za podstawę indywidualnego wymiaru dwuletniego, zarówno Urząd Skarbowy, jak i płatnik mogą wystąpić o wprowadzenie odwołniczych zmian, przyczeni płatnikowi przysługujące w trybie normalnym prawo odwołania się od orzeczeń Urzędu Skarbowego do specjalnej komisji odwoławczej.

Przedstawiona powyżej koncepcja uproszczonego wymiaru podatku przemysłowego co dwa lata przedstawia, według poglądu Związku Izb niewątpliwie korzyści zarówno dla Skarbu Państwa jak i dla drobnych przedsiębiorstw.

Przedewszystkiem należy podkreślić, iż ograniczenie skomplikowanej procedury wymiarowo — odwoławczej dla conajmniej 30 proc. (około 200.000) ogółu płatników podatku przemysłowego od obrotu, przyczyniłoby się w znacznej mierze do odcciążenia pracy w Urzędach Skarbowych oraz do zmniejszenia kosztów administracyjnych, które przy wymiarze indywidualnym drobnych należności podatkowych są niejednokrotnie większe od sumy należnego Skarbowi Państwa podatku. Uproszczonego wymiaru podatku dokonany raz na dwa lata byłby mniej uciążliwy dla władz skarbowych od [corocznego wymiaru indywidualnego, oskutecznionego w myśl przepisów Ordynacji Podatkowej. Ponadto pewna pozycja wpływów (około 20 milj. zł.) w państwowym budżecie dochodów byłaby zgóry wiadoma na przedcorocznym rok — co również jest nie bez znaczenia dla techniki budżetowania.

Drobny przedsiębiorca (przy obrocie do 50.000 zł. rocznie), nie byłby narazony na niejednokrotnie zbyt wygórowany wymiar podatku po upływie roku gospodarczego. Wiedząc zgóry, w jakiej wysokości należy uiścić podatek w ciągu następnych dwóch lat, drobny przedsiębiorstwo może na ten okres cząsto przeprowadzić odpowiednią kalkulację handlową, przyjmując kwotę, przypadającą z tytułu podatku przemysłowego od obrotu jako ściśle określony składnik kosztów handlowych. Poza tem z punktu widzenia państwowej polityki skarbowej proponowany system uproszczonego wymiaru przedstawia tę korzyść, iż zmniejsza w znacznym stopniu płaszczyzny tarcia i nieporozumienia pomiędzy stosunkowo wielką ilością płatników a władzami wymiarowymi.

(D. c. n.)

„pokusza do najobrzydliwszej z czterech „asaw“ (grzechów), do rozkoszy zmysłowej, która nadmiar złego byłaby w tym wypadku cudzołóstwem!”

— Zatem mów, Ambo, rad postucham. Czy miałaś ciężkie życie?

— A która z nas ma lekkie?! — zachnęła się.

Zachnęła opowiadać... Niewesoły jest los kobiety hinduskiej, zwłaszcza jeśli należy do jednej z najniższych kast. Nieco swobody ma tylko jako matka dzieweczynka, wtedy może bić — gać wazędzie, byle wpiersz nazbierała na ulicach i wysuszyła tyle nawozu, ile potrzeba w domu na opał. Później pomaga w pracy matec, szycie, pierze, gotuje, mosi wodę, miele na żarnach. Białe dziewczęta z biedniejszych rodzin robią coprządka to samo, ale one mają wzamian wolność i rozrywki.

A młoda Hinduska nawet poplotkować z przyjaciółkami nie może, bo jeśli już niekiedy ojciec raczy jej pozwolić wyjść z domu, to wtedy napowso niema brata, który woli zbijać baki z kolegami, niż towarzyszyć w drodze siostrze, jako niecodzowna eskorta.

— Lecz ta niewola kończy się z

chwilą zamająpójścia.

— Pozornie, drogi Prakaszu, — odparła, — pozornie.

Trzynastoletni, czy choćby osmnaoletni małżonek jeszcze nie potrafił być idealnym tyranem dla żony, lecz mężatec przybywa obowiązków, przez co wolnego czasu ubywa i podawnemu dom jest więzieniem. A zdarza się często, że młody żonkoś pozostaje w domu rodziców, wtedy wraz ze swoją małżonką nadal podlega władzy ojca, wytrawnego despoty.

— Ale ten, jak mówią Angliicy „joint family system“ tutaj nie ma zastosowania, — wtrącił Prakaszu, — twój teściowie nie żyją.

— Codzień za to dziękuję Szwie i innym bogom.

— Ambo, co ty mówisz! — Mówię: niech mój teść osiągnie wnet najwyższą błogość, nirwanę, tylko niechaj mi nie zmartwychwstaje, bo go będę musiała struć!

Podobne uczucia żywała wobec własnych rodziców. Nie mogła im darować tego, iż przepędził młodego rybaka, który urządził ją raz, gdy poszła z bratem do portu i potem snuł się za nią, jak cień. To, że ów rybłółowca pokałchal ją szczerze i z wzajemnością, nie znaczyło

należało do innej kasty, to przesa-dziło sprawę. Trzynastoletnia Amba miała wyjść za człowieka, którego pierwszy raz w życiu ujrzała dopiero przy ślubie!

— To zwykle los naszych kobiet. Ambo. Ty byłaś jeszcze o tyle szczęśliwa, że rodzice przeczuczyli ci nie starca ale twojego rówieśnika.

— Tak, — przyznała, — mąż jest ode mnie starszy tylko o rok. To jego jedyna zaleta.

— O, przepraszam, — Prakaszu ujął się gorąco za przyjacielem, nieobecnym tu w tej chwili, — Muni ma wszystkie zalety męża.

— Męża — Hindusa! — poprawiła go z gorączką. — Czy pamiętasz, co opowiadał nam o zwyczajach w Anglii?

Ona pamiętała z tego najdrobniejszy szczegół. Nawet to, że u Europejczyków przy stole najpierw nakłada sobie na talerz kobieta. A u Hindusów? Do piero, gdy mężczyźni nożą się dosyła, resztki jadła mogą spożyć naoboczu ich matki, żony, siostry, córki i psy. Tak jest z wszystkim! Czy Prakaszu pamięta, że za czasów wspaniałego króla ukarał swoje dzieci? Za to, że obydwały chłopcy dręczyli male siostrzyczki, zresztą nie po raz pierwszy, ani dziesiąty. A cóż upoważnia ich do tego, jak nie własna obserwacja, iż kobieta jest właściwie

niewolnicą? Ze można ją poniewierać bezkarnie, jak to czyni ich ojciec z matką? I zbić?!

— Muni bił ciebie?

— Biilił.

Rozplakata się nagle, więc Prakaszu zaczął ją uspakajać głaskając po głowie. Wywalało to nieoczekiwane przezeń skutki; Amba przytuliła się do niego tak mocno, że torsem wyczuł kształt jej biustu, a jej czoło przygłęziło mu do warg. Mimo swoich dwudziestu lat, nigdy jeszcze nie był w podobnej sytuacji, w sytuacji naogół bardzo przyjemnej, jak stwierdził, lecz i dziwny budzącej niepokoju. Serce biło mu coraz szybciej, krew napływała do głowy.

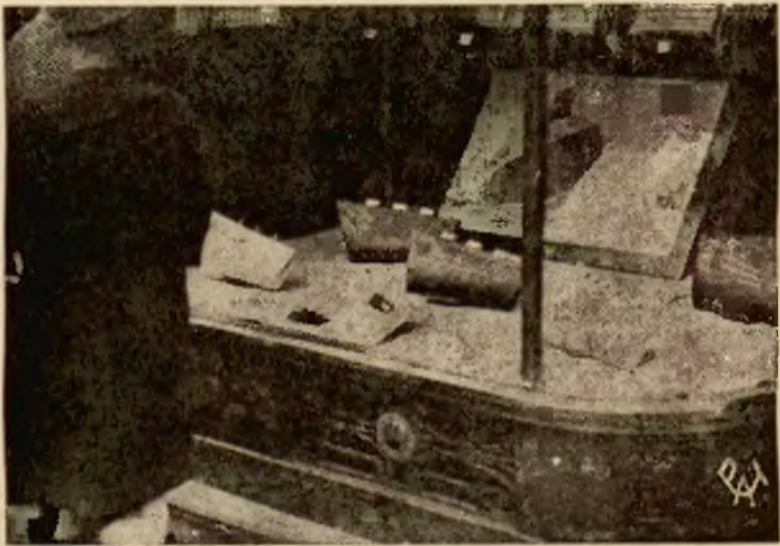
— Obejmiń mnie, Prakaszu, uściśnij. Zastanowił się pierw, czy może spełnić to życzenie. Amba była rozżalona, tklała, łaknęła tylko pociechy, sądziła, że nie wolno odmawiać bliźniemu; co zaś tyczy się asawy rozkoszy zmysłowej, (o której miał dotychczas nawskroś teoretyczne pojęcie), to do grzechu dojdź nie może wbrew jego woli, zatem nie dojdzie, bowiem on nie chce, a ma żelazną wolę!

(D. c. n.)



Rolnik ogląda tegoroczną pszenicę

Ze świata mody. — W Paryżu najmodniejsza jest „Normandie“



W Paryżu „Normandie“ wciąż jest „à la mode“. Wciąż się jeszcze mówi o cudach urządzenia nowego transatlantyku francuskiego „Normandie“ ludzie, którzy mieli szczęście odbyć tym statkiem pierwszą podróż do New Yorku w rekordowym czasie, zbierają się na wspólne obiady i rauty, omawiając „przygody“ swej podróży, a — jak widzimy na zdjęciu — jedna z pomyslowych firm konfekcyjnych wypuściła na rynek oryginalne torebki damskie, przy pominięciu kształtem „Normandie“.

Uwaga na chrząszcza z Kolorado



Z różnych krajów Europy, a przede wszystkim z Francji, donoszą o ukazywaniu się chrząszcza z Kolorado, który jest niebezpiecznym szkodnikiem dla uprawy ziemniaków. Gąsienice jego niszczą tak rośliny kartofli, że te usychają. Rozszerzenie się tego chrząszcza równa się niemal elementarnej klęsce gospodarczej. Na tablicy: rozmaite stopnie rozwoju chrząszcza z Kolorado: a) jajeczka, b) młode gąsienice, c) wyrosnięte gąsienice, d) dorosły chrząszcz.

Wesoły „ślub“ dzieci na plaży



Dzieci bawią się w starszych na plaży w jednym z kąpielisk niemieckich. —

BILANS SUROWY

na dzień 30 czerwca 1935 roku

WILEŃSKIEGO PRYWATNEGO BANKU HANDLOWEGO S. A.

AKTYWA.

| | | |
|--|--------------|----------------------|
| Kasa, Bank Polski, P. K. O., Banki Państwowe, Bony Funduszu Inwestycyjnego | — | 316.253.02 |
| Waluty zagraniczne | — | 58.015.16 |
| Papiery wartościowe własne | | |
| a) pożyczki państwowe | 11.932.13 | |
| b) papiery hipoteczne | 519.783.67 | |
| c) akcje | 494.764.17 | 1.026.479.97 |
| Udziały i akcje w przedś. konsore. | — | 75.000.— |
| Banki krajowe | — | 30.911.03 |
| Banki zagraniczne | — | 25.925.97 |
| Weksle zdyskontowane | — | 2.845.217.02 |
| Rachunki bieżące (saldo debetowe) | | |
| a) zabezpieczone | 2.658.823.09 | |
| b) niezabezpieczone | 398.527.27 | 3.057.350.36 |
| Pożyczki terminowe | — | 192.517.— |
| Należności z tyt. ukł. konwers. zap. opatrzon. w akcepty B-ku Akcept. | — | 727.625.66 |
| Nieruchomości | — | 887.943.— |
| Różne rachunki | — | 1.119.839.87 |
| Koszty, różnice kurs. i t. p. | — | 176.892.81 |
| Oddziały | — | 1.104.446.29* |
| Suma bilansowa | | 11.644.417.16 |
| Udzielone gwarancje | — | 426.077.66 |
| Inkaso | — | 1.019.404.64 |
| | | 13.089.899.46 |

PASYWA.

| | | |
|------------------------------------|--------------|----------------------|
| Kapitały własne: | | |
| a) zakładowy | 2.500.000.— | |
| b) zapasowy | 127.908.81 | 2.627.908.81 |
| Wkłady: | | |
| a) terminowe | 3.124.131.30 | |
| b) à vista | 2.184.454.85 | 5.308.586.15 |
| Rachunki bieżące (saldo kredytowe) | | |
| otwartego kredytu. | — | 149.140.61 |
| Zobowiązania inkasowe | — | 58.503.45 |
| Redyskonto weksli | — | 1.549.819.42 |
| Banki krajowe | — | 251.324.66 |
| Banki zagraniczne | — | 6.590.70 |
| Różne rachunki | — | 301.381.55 |
| Procenty, prowizje i różne zyski | — | 263.080.34 |
| Oddziały | — | 1.128.081.47 |
| Suma bilansowa | | 11.644.417.16 |
| Zobowiąz. z tyt. udziel. gwarancyj | — | 426.077.66 |
| Różni za inkaso. | — | 1.019.404.64 |
| | | 13.089.899.46 |

WIADOMOŚCI SPORTOWE

AMERYKA PROWADZI

LONDYN. We wtorek w Wimbledonie w drugim dniu międzystrefowego meczu tenisowego o puchar Davisa Ameryka — Niemcy, rozegrano grę podwójną.

Po niesłychanie zaciętej walce, trwającej 2 i pół godziny zwycięstwo odniosła para amerykańska Allison — van Ryn bijąc parę Cramm — Lund w 5 setach 3:6 6:3, 5:7, 9:7, 8:6.

Ameryka zatem prowadzi 2:1.

W środę odbyły single rewanżowe.

NA FILMOWEJ TAŚMIE

„POGROMCY INDIAN“

„CASINO“.

Doskonały program dla młodzieży. „Pogromcy Indian“ przypominają dawne, nieme t. zw. cowbojskie filmy, które wprowadzały mnie i moich rówieśników w zachwyt, gdy byłem dzieścio, jedenastoletnim dzieckiem. Na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie mieściło się kino „Uranja“, a raczej sala odczytowa, która co niedzielę od 12-ej do 4-jej zamieniała się w kino dla młodzieży. Dobre to były czasy. Szkoda, że żadne z kin wileńskich nie podjęło dotychczas inicjatywy zorganizowania takich niedzielnych „poranków“. Byłoby napewno i kasowe i pożyteczne.

Ala wracamy do „Casina“. Fabuła „Pogromców Indian“ toczy się na tle podbojów dzikiego zachodu w początkach XIX w. Ołbrzymie karawany, stepy bez końca, góry skaliste, Indianie, tabuny koni, nieodczony „czarny charakter“ i bohaterki cowboy-przewodnik — to rzeczy nienowe, ale chętnie się je ogląda, tembardziej, że film jest dobry. Szkoda tylko, że zdjęcia są nierozdzielnie ciemne. Najładniejsze momenty przez to się tracą.

Jako dodatek powtórzono całkiem niepotrzebnie Flipa i Flapa w Legii Cudozińskiej. Trzeba było na to miejsce dać tygodnik filmowy, jakiś reportaż czy rysunkówkę. Dwa filmy naraz zużyciu najgorętszego kinomana, a ci, co widzieli poprzedni program, zostali pokrzywdzeni.

B. T.

CASINO

Najwybitniejszy, wyjątkowy emocjonujący film

POGROMCY INDIAN (Z pięścią na ustach i z bronią w dłoni)

w/g najpopularniejszej powieści Zane Graya. Fascynujący kalejdoskop najbarwniejszych epizodów życia „Dalekiego Zachodu“. Nad program: Komedja i aktualja. Ceny na wszystkie seanse: Balkon 25 gr., parter 54 gr., Pocz. o g. 4-jej.

HELIOS

Na wszystkie seanse: Balkon 25 gr., Parter od 54 gr.

Premjera! 1) Wspaniały film, pełen wery humoru i pikanterji W rolach g. LEE TRACY i MADGE EVANS.

2) Rewelacja sezonu! Dwieście najpiękniejszych dziewcząt w filmie „KARIOKA“ w rolach g. DOLORES DEL RIO. Atrakcyjna rewja na scenie. Nadprogram: Aktualja

REWJA

Balkon 52 gr. Program Nr. 31 p. t.

SZALONA NOC

Paryż swym urokiem, budzi drżące instynkty — niosąc radość i zawody. Rewja w 2 cz. 13 obr. Z udziałem Eddiego Ninki Willinskiej, Al. Gronowskiego, Czerpanoff, St. Janowskiego, J. Zgorzelskiej, S. Czerwińskiego, Ordegi, Piłkowskiej i Danarowa. Codziennie 2 seanse: o 6.30 i 9.15. W niedzielę i święta 3 seanse: o 4.30, 7 i 9.30 wiecz. W soboty kasa czynna do godz. 10-jej.

PAN

Ceny: Balkon na wszystkie seanse 25 gr., parter od 54 gr. Dzisiaj NIEODWOŁALNIE ostatni dzień

MIEŁOŚĆ W KARPATACH

JUTRO PREMERA

URWIŚ Z WIEDNIA (SCAMPOLO)

film niesamowity „CZŁOWIEK BEZ TWARZY“. Szczegóły jutro.

Programy radiowe

WILNO

CZWARTEK 25 LIPCA 1935 R.

6.30 Pieśń; 6.33 Pobudka do gimnastyki; 6.36 Gimnastyka; 6.50 Muzyka; 7.20 Dziennik poranny; 7.30 Pogadanka sportowa — turystyczna; 7.35D. e. muzyki; 8.20 Program dzienny; 8.25 Giełda rolnicza; 11.57 Czas; 12.00 Hejnał; 12.03 Wiadomości meteorologiczne; 12.05 Utwory Piotra Czajkowskiego; 13.00 — Chwilka dla kobiet; 13.05 Koncert zespołu mandolinistów; 15.15 Płyty; 15.25 Życie artystyczne i kulturalne miasta; 15.30 Recital fortepianowy; 16.00 Opowiadanie dla dzieci: „Mądry pies“; 16.15 Muzyka jazzowa; 16.50 Codzienny odcinek powieściowy; 17.00 Koncert; 18.00 „O książce Reinhardta „Eleonora Duse“ — odczyt; 18.10 Minuta poezji; 18.15 Cała Polska śpiewa — koncert chóru strzeleckiego; 18.30 Litewski odczyt ekonomiczny; 18.40 Pogadanka liniarska; 18.45 Francuska pieśń artystyczna; 19.05 Program na piątek; 19.15 — Koncert reklamowy; 19.30 „Co chcecie libyśmy usłyszeć?“ — audycja życzeń dla dzieci; 19.50 Pogadanka aktualna; 20.00 „Jak spędzić święta?“; 20.10 Muzyka lekka i taneczna; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski; 21.00 Koncert; 21.30 Teatr Wyobraźni nadaje słuchowisko St. Baliękiego „Wiosenny wiatr“; 22.00 Wiadomości sportowe ogólne; 22.06 Wileńskie wiadomości sportowe; 22.10 Mała orkiestra.

WARSZAWA

Piątek, dnia 27 lipca 1935 r.

6.30 Audycja poranna, 12.05 Dziennik popołudniowy, 12.15 „Dla naszych letników i uzdrowisk“ — Koncert Wiesława Wilkosza, 13.00 Chwilka dla kobiet, 13.05 Piosenki o wojsku w wykonaniu Chóru Juranda, 13.30 Z rynku pracy, 15.30 Drobne utwory, 16.00 „Współzależność roślin i zwierząt wodnych“ — odczyt, 16.15 Koncert. — 16.35 Pogadanka dla chorych, 16.50 „Dzieło sztuki“ — humoreska, 17.00 Koncert, 18.00 Szlakiem autobusowym, 18.15 „Cała Polska śpiewa“, 18.40 Chwilka społeczna, 18.45 Utwory charakterystyczne, 19.30 Koncert, 19.30 „Imperium“ — Imperium, 19.50 „Pirat radiowy“ — „Imperium“, 20.00 —

Skryzanka rolnicza, 21.10 Muzyka lekka, 20.45 Dziennik wieczorny, 20.55 „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski“, 21.00 Koncert w wykonaniu Ork. Symf. P. R., 22.00 Wiadomości sportowe, 22.10 Muzyka taneczna.

GIEŁDA WARSZAWSKA

Z dnia 24 lipca 1935 r.

DEWIZY:

Belgia 89,45
Eberlin 212,50
Holandia 356,00
Kopenhaga 117,20
Londyn 26,26
Nowy Jork 5,30
N. Jork - kabel 5,30 1/4
Paryż 34,98 1/2
Starachowice 35,50 — 35,60
Tendencja przeważnie słabsza.

AKCJE:

Bank Polski 90,50 — 90,25 — 90,50
Cukier 35,00
Ostrowiec 16,75
Starachowice 35,50 — 35,60
Tendencja słaba.

PAPIERY PROCENTOWE:

Budowlana 43,75
5% konwersyjna 68,25
5% konwersyjna (drobne) 68,10
6% dolarowa 82,50
Stabilizacyjna 65,50 — 65,00
Stabilizacyjna (drobne) 65,77
4 1/2% listy ziemskie 48,25
Tendencja dla pożyczek i listów słabsza.

Lekarze

Doktor ZELDOWICZ

Choroby skórne, weneryczne, narządów moczowych. Przyjmuje od godz. 9 — 1 i 5 — 8.

Doktor ZELDOWICZOWA

kobiece, skórne, weneryczne, narządów moczowych. Przyjmuje o godz. 12 — 2 4 — 7. Ul. Wileńska 28 m. 3 tel. 277.

Kupno i sprzedaż

SPRZEDAJE SIĘ działka ziemi, Senatorska 19 m. 1.

SPRZEDAM oleandry 5-letnie. — Potowska 22 m. 2.

Lokale

DO WYNAJĘCIA pokój jasny i ciepły ul. Dąbrowskiego 7 m. 4.

Do wynajęcia dom świeżo odremontowany, 6 pokoi z kuchnią, ogród. Stara 9 (Zwierzyńc). Informacje u dozorczyń.

Do wynajęcia mieszkania 4 i 5 pokojowe z wygodami, wolne od podatku. Witkomińska 5-a.

Eleg. pokój do wynajęcia z korzystaniem z gabinetu, 3-go Maja d. 11 m. 6. tel. 1965.

POKÓJ umeblowany do wynajęcia Bonifraterska 14 m. 10.

MIESZKANIE na parterze 4 pok. z kuchnią, pokój dla służby, ogród kwiatowy od 1 sierpnia. Antokol, ul. Piaski 9.

4 — 5 POKOJOWE mieszkanie, słoneczne, suche, ciepłe z wygodami, blisko śródmieścia potrzebne od 1 sierpnia. Oferty do Administracji „Słowa“ pod K. L.

3 — 4 POKOJOWE mieszkanie z balkonem może być z ogrodem: Senatorska 19 m. 1.

Letniska

Maj. Danuszew letnisko pensjonat. Las, jakaj, plaża, tenis, sucha uroczą miejscowość, poczta Danuszew, stacja Smorgonie, Kiersnowska.

PENSJONAT WE DWORZE, niedrogo utrzymanie doskonale, miejscowość piękna i zdrowa, nad brzegiem Wilji w sosnowym lesie. Informacje ulica Filipa 6 m. 7 od 10 — 12 i od 4 — 7.

Poszukują pracy

WDOWA po mierniczym może objąć pracę domową u samotnego, zna się na gospodarstwie domowym, szyciu. Może wyjechać. Zawalna 22 m. 18.

Praca zaofiarowana

BONY do 4-letniego chłopczyka poszukują na wieś. Odpisy świadectw, których nie zwraca się kierownik Anna Węclawowiczowa maj. Norwidpol, p. Dokszyce.

POSZUKUJE nauczycielki, I klasa gimnazjalna, dobry francuski lub niemiecki na wyjazd do dziewczynki. Zgłoszenia Meysztowiczowa pocz. Krzemienica Kościelna maj. Rohoźnica.

Różne

MODYSTKA przyjmuje wszelką pracę w zakresie kapelusznictwa wchodząca. Wykonuje tanio i elegancko, ul. Wielka 3 m. 16.

POLECAM tapczany, otomany, fotel i krzesła oraz przyjmuję zamówienia, a także przerabiam wszelkie meble. Wykonanie solidne. STEFAN GABALA, Niemiecka 2.

NA LECZENIE sparaliżowanej córki niema środków biedny, uczciwy człowiek. Łaskawe ofiary proszę składać w Adm. dla F. M. Nr. leg. 16078.